

Marcin z Frysztaka

i

**Na fali**

**czyli dialogi radiowe**



## 06. #11 Słowo wstępne.

Dobry humor nie postarza. Spytaj tutaj marynarza. Spytaj, czy uśmiecha się, czy uważa, że wszystko źle. I tak dalej się buntuje. Pobratymców oszukuje. I tak tutaj wciąż udaje. Że kto żyje, ten jest frajer. Tak to tutaj styka się. Uśmiechanie i wszystko źle. Tak to tutaj się podnosi. I o drogę na wschód znowu prosi. Masz tak pięknie, to jedynka. Oszukana koniczynka. Masz ta zdanie, zdanie fest. Tylko czyj ten szczekający pies. I czy znowu się zanosi. I czy błaga, czy też prosi. W którą stronę obrócone. Tak wykwiłtnie naznaczone. Opcje stare i perfidne. Zdania mądre, oczy widne. I te słowa co donoszą. O kolejny uśmiech proszą. I się zdaje przeznaczenie. Tu wydaje, nad-istnienie. I się stwarza, obiekt już. Przepoczwarza, anioł stróż. Więc te sprawy, takie zdatne. Dla zabawy, tu wydatne. Więc ta szyja, nie donosi. Tylko o wypowiedź prosi. Trzeba słuchać swego ducha. Przytakiwać, to posucha. Trzeba spełniać ważne funkcje. Te odbiory, no i punkcje. W rytmie drzew, tu naznaczony. Ptasi śpiew. Przełożony. I konflikty w ramach klanu. Te rybitwy, z oceanu. W grozie, kłodzie i narodzie. W stacji, kolejnej menfistacji. Sprawia tu problemy wciąż. Ten mój niewydarzony mąż. Uśmiechnij się do niego szczerze. Nie przeżegna Cię przecież pacierzem. Nie odda Ci swoich butów. Jakby dość miał swoich Bałutów. W tej dziedzinie gromowładne. Tej dziewczynie suknia spadnie. W tym kontekście, tu zabrane. Ktoś kogoś mianuje Panem. I się zdarza przedobrzenie. I przetwarza, naznaczenie. Odbiór prosty, wszystko pic. Nie podoba Ci się tutaj nic. I te stany, agonalne. I te zdania, niebanalne. Schody, opcje przedobrzane. Zdania tu niedocenione. Śmiech i uśmiech, dwa bławatki. Ciech i miech, raczej spadki. W tym wykonie, leżą konie. W tej obstrukcji, konstytucji. I się zdarza, przenikanie. Tu powtarza, moje zdanie. I tak śpiewa, wszystko ładnie. W odpowiedzi, hasło zgadnę. Więc tak trzymam się nonsensu. Więc tak biegam do kredensu. I te opcje z dawien dawna. Odpowiedzi, melodia sprawna. Dobry humor powoduje, człowiek przy nim się lepiej czuje. Dobry humor, daje znać. Że nie warto w kącie stać. Lepiej rzucić się w wir życia. Dla miłości i przeżycia. Lepiej spotkać się na dnie. Nawet jeśli, dłonie te. Ciągną i nas przeciągają. Dążą, i się stają Mają. W gracji sprawnej, odpoczynku. Nie doczekasz się przyczynku. Są nasturcje hodowane. Są konflikty rozdmuchiwane. Ale po co i dlaczego. Zapytaj tu teraz, zapytaj tu jego. I te sprawne atrybuty. Niepoprawne, pokaż buty. I te zdatne zależności. Odmiany i zostawione ości. Sam budujesz własne szczęście. Sam ucztujesz, tu nareszcie. W śmiesznym słowie tu schowane. Takie miłe poznawanie. Samego siebie, odkrywanie. Nie przez Ciebie. Z Tobą dane. Nie na opak, przedstawiane. Notorycznie przecierane. Szlaki co do celu prowadzą. Znaki, które przy szlaku się sadzą. I monity tych osiągnięć. I znajomość, niedociągnięć. Są tu raczej, dalej otwarte. Miliony znaczeń, na kolanie podparte. I się stają wyjątkowo. I tak marzą, tu na nowo. Nie przydarzą, albo przejmą ster. Odbiór, i monotony kler. Rozbiór, i wymagowane fakty. Pozór i zabezpieczone kontakty. W zdatnym tu wciąż oddychaniu. W sprawnym, kuluarów poznawaniu. Tej radości z nieba danej. Tej obcości przekonanej. Wszystko tu tak składa się. I odmienia, wytrzymaj łzę. I przemienia, przekonanie. Tak dobitnie, głośne granie. Więc tu słowo się powtarza. Odbiór i materiał kronikarza. Więc tu wszystko zostawione. Spacja i idź ucałuj żonę. W tej też chwili i przybytku. Wszyscy mili, w rytm konfliktu. Wszyscy sprawni, tu po fakcie. Nie odpowiesz katarakcie. Więc się toczy i przytoczy. Więc dodaje, nie oddaje. Słowa, zdania, pomyłone. Przykrość i przeinaczone. Te monity, sprawne nity. Te odbiory i prezory. Przed znacznymi osuwiskami. Znajomymi bąbelkami. Kto, co komu, i przyczyna. Ten radosny, no i kpina. Ten wyniosły, tu zaczyna. Nie

pytaj mnie. Nie moja wina. Dobry humor, tu przysparza. Odpowiedzi sam też stwarza. Dobry humor chce wciąż żyć. A nie się na śnieżki bić. Więc ten moment i lawina. Przykrość ponęt, i przyczyna. W zgrai słów, te niepotrzebne. I rodziny, często biedne. Tak się zbiera i próbuje. Tu odnawia, podskakuje. Tak się strąca i kołuje. Na dzień dobry, pokazuje. No i dobrze, mamy ten bit. Lub niedobrze, tani chwyt. Trzymaj się spraw i odpowiedzi. A dowiesz się kto gdzie siedzi. Z uśmiechem i w dobrym humorze. Te dialogi to coś co pomoże. Te dialogi są tu dla Ciebie. A nie, że szydzą na wiary pogrzebie. Wszystko pięknie poskładane. A za chwilę przeczytane. Wszystko tutaj się uśmiecha. Taka mała to pociecha. Usiądź, siadaj, ustaw tyłek. Nie analizuj niewidomych zmyłek. Ciesz się chwilą i zostanie. Czas i moment na podziękowanie.

*Marak S. Witke*

## **ZALESIENIE**

Radio gra i nadaje  
Mówić ciągle, nie przestaje

Radio słucha i odpowie  
Wie co trzymasz w swojej głowie

I co to za fala  
I co to za szum

Wykarczowane lasy  
I chętnych do zalesienia tłum

## Na fali czyli dialogi radiowe

Fala może przeszkadzać, lub pomagać. Ważne jak się chce składać. Człowieka poczynanie. Kolejne dokonanie. I chwile, które nas spotykają. Człowieka unoszą, albo z nim opadają. Jak fala, tworzy się niewielka. Rośnie. Pocięcha coraz większa. Aż staje się olbrzymia. I przytłaczać zaczyna. Lub niesie nas. Serfujemy. Chcemy. Kochamy. Samych siebie znajdujemy. Na fali. Bo bez niej byłaby stagnacja. Różnica. Demokracja. Bez fali jedzenie by nie smakowało. I pytanie, czy żyć by się chciało. Bez fali niewiele jest prawdy. Zostaje zawodzenie. Co odrzuca każdy. Albo chciałby. Pozbyć się. Wyzbyć. I na fali żyć. Nie każdy jednak może. Nie daje rady. Bóg pomoże. Bez niego toniemy. Albo fali nie odnajdujemy. Bez Niego imienia swojego nie znamy. I przeznaczenia unikamy. Na fali. Doceń to nie oceń. Na fali. Zawsze z dużą ilością złocień. Bo się błyszczy. Świat to widzi. Bo korzysta. Ten co widzi. Jak dużo fala daje człowiekowi. Ten co nie szydzi. Bo zawsze chce być nowy. I świeży w swym postrzeganiu. I mierzy. Chce być aktywny nawet w staniu. I dalmierze wycelowane. I ochoty, w szczęście zmieniane. Trzymać się prawdy. Trzymać okoliczności. Nie zmieniać świata. To nie tłoczenie litości. Tylko spokojnie. Płynąć przed siebie. Dać się ponieść, a nie na duszy pogrzebie. Ciągłe, odkrywanie i się dostosowywanie. Ciągłe próbowanie i złego odrzucanie. Masz chwilę szczęścia jako reklamówkę. Reszta w niebie. Czyli poznałeś ramówkę. Jedna za drugą. Fale następują. I tyle dają. Tak dużo odnajdują. W człowieku szczęścia. I przekonania do prawdy. Tak dużo miłości. Może ją mieć każdy. Oby tylko trzymać się w górze. Pilnować. Aby nie było zbyt głębokich zanurzeń. I trwać. W spokoju każdego lata. I w zimie nie pilnować stanowiska kata. I kreować. Masz to, wszystko w sobie. Odnowienie, pomoże w każdym głodzie. By radością zatkać dziury. Wiary, chwili, a nie człowiek bury. I następne odtworzenia. Szczęścia innych. Na nas. Zespołenia. W falach czysty będziesz ze słabości. W falach, doznasz wielkiej wspaniałości. Dialogowo. Nie w nicości. Ciągłe na nowo. Okoliczności. Ile chwil tych, i wynurzeń. Ile zdarzeń i podburzeń. Trudnego zaczynania. Z falą się stykania. Poznania i dostosowania. Trwania później powtarzania. Z fali na falę, jest nam lżej. Zaczynamy rozumieć. Mówimy do wiatru, wiej. Wiej i pokaż gdzie nas zaprowadzisz. Gdzie wyrzucisz. Jaki brzeg pod nogi podrzucisz. Bo to nie my decydujemy. To nie rozumem zrozumiemy. Bo nie chodzi tu o rozumienie. Ale o poddanie się. Odnowienie. Chodzi o to, żeby żyć. A nie tylko w cieniu, dla cienia gnić. I otwiera się nowa przestrzeń. I zbiera się kolejny zestaw zen. Cisza i zaakceptowanie. W ciągłej medytacji trwanie. Dla fali. Dla Boga. Dla nas. I nic nam nie robi trwoga. Nie przeszkodzi. Bo fala nie zawodzi. Nie przekaże, tego zestawu skażeń. Zepsucia. Oddania. W ciszy spokój i brak światowego świętowania. Brak święta bożków. Brak święta indywidualności. Oddalenia od wspólnoty. Brak opieszłości. Masz to co masz. A nie rodzaj pasz. Daj innym wiele. Od siebie, bo ludzie to przyjaciele. Nie możesz udawać, że otoczenie Cię nie obchodzi. Taka retoryka tylko za nos wodzi. Nie możesz uważać, że nic dobrego Cię nie spotka. Tak nie myśli nawet mała płotka. A co dopiero człowiek. A co dopiero życie. Nasze. Kreowanie. A nie tylko przeżycie. Trzeba się pilnować. A nie głowę chować. Trzeba się odnawiać. A nie możliwe szczęście zastawiać. I zasypywać. Że nie może oddychać. I przekonywać, że może już zdychać. Nie musimy, nie potrafimy. Nie umiemy, bo za dużo chcemy. Oddalaj się wraz z falą. Niech złe myśli Cię z nóg nie zwalą. Trzymaj się tych, którzy pozwalają. Wzrastać, a nie głupoty gadają. O cenie masła. Którym smarujesz istnienie. O cenie straconej, na upadłe jelenie. Co walkę o

samicę przegrały. Co tak bardzo by żyć dalej chciały. W zwycięstwie. A nie w porozrywanym narzeczeństwie. Nie daj się zagnać w kozi róg. Wyprowadzić Cię może tylko Bóg. I to co się dzieje. To co przynosi nadzieję. I to co się staje, a nie dwukrotność wynagrodzenia daje. I ciągnie do siebie. Na zatracenie, w pogrzebie. Na przeistoczenie w chlewie. Odlewy. Z którego jestem nie wiem. Tak kiedyś myślałem. Ale po latach się dowiedziałem. Który odlew to ja. Który odlew się zna. A nie naciąganie i przekonywanie. A nie pobożne formułek klepanie. Tak to nie działa. Tak to tylko twarda skała. Nie do skruszenia. Serce przegranego jelenia. Nie trzeba. Można. Gdzie, przebac. Położna. I rodzisz się, oczy otwierasz. I nie smrodzisz. Się nie poniewierasz. Kto komu. Zaczynanie. I na nowo otwieranie. Radiowe, nowe granie. Z humorem, przetwarzanie. Myśli i dalszych przeciągnięć. Odpowiedzi a nie niedociągnięć. Dla radia, przez radio. Do czytania, a nie zadnio. Wchłonięte. Odgadnięte. Przez Ciebie. By być w niebie. Pozytywy. A nie zgrywy. Chowają się tutaj. Bez dodatku oliwy. Znaczą tu wiele. Życie. I jego przyjaciele. Odkrycie. I znam możliwości wiele. Wszystkie z falą związane. Te złe, nie zostaną tu pokazane. Bo szkoda tracić czasu. Lepiej upewnić się zawczasu. Bo szkoda tracić życia. I masz kolejny powód do przeżycia. Odkrywanie siebie. Przez radio. Czy pomoże, nie wiem. Powinno. Ale gwarancji nie daję. To Twoja dusza. Otwarta pozostaje. O ile nie stanesz jej na drodze. O ile rozum, nie powie, głódzę. Głódzę duszę. Głódzę życie. I wydalam. To współżycie. I tak się zaczyna. Kręcić rozpoczyna. I tak zadaje. W jedności się staje. Otwieranie. Z dobrym się witanie. Zaczynanie. O dobre się ubieganie. Łap falę i pływ. A nie usłyszysz słowa, giń. Łap falę i pozostaw. Albo uśmiech po sobie zostaw. Uśmiechy powiem się unoszą. A nie o politowanie proszą. Uśmiechy bowiem pozostają. I jeden po drugim, się rozmnażają. A radio. Po co to komu. Nie myśl tak. To kontakt, smak tonu. W rytmie muzycznym. W rytmie hucznym. Dla kontemplacji. Najnowszej atrakcji. Stwarza nas. Zajmując nasz czas. Nie każde odpowiednio. Czasami to trutka dla mas. A czasami soczysty marakui miąższ. I czujesz to. Nie chcesz uciekać stąd. Nie chcesz zwlekać i poprawiać. Głosu radia. Tylko się nim stawać. Gdy daje. Smakołyki rozdaje. Gdy pyta. A nie w tłoku hałasu znika. Bo hałas nic człowiekowi nie daje. Tylko przez niego na głowie staje. Człowiek. Co pytań nie zadaje. Człowiek, dla którego odpowiedź to frajer. Wiecznie niedowierzają. Wiecznie sobie przeszkadzają. I trawią. Sami siebie. I sprawiają. Że dobrze się czują na własnej duszy pogrzebie. I tak się staje. I tak się zdarza. Każdy sam siebie stwarza. A mądrość pomaga. Radio ją wzmacnia. Mądre. Co kształci. I kształtować pomaga. Z radiem. Dla radia. Z człowiekiem, nie dla stada. Dla otwartej duszy słowa te polecane. Trochę z uśmiechem. Oby były doceniane. A nie przeceniane. Albo na śmietnik wyrzucane. Oby na dwa. Taka rada ma.

### \*\*\*POCZĄTEK\*\*\*

#### #1 dialog. O kosmicznym pieniądzu

Dwóch kosmitów wchodzi do sklepu  
I się zastanawia co się je tu  
Pytają więc i za chleb chwytają  
>Po ile tostowy, mamy zawrót głowy  
>4,50 tyle wychodzi  
>To nas ta cena chyba zagłodzi  
>A ogórek, w jakiej cenie  
>7 złotych, i ceny tej nie zmienię  
>A jeśli uśmiechem zapłacimy  
>Na ziemi się w takie rzeczy nie bawimy  
>Do tego obcy jesteście  
>No tak, po raz pierwszy w tym mieście  
>To płacicie, albo uciekacie  
>I nie obchodzi mnie że się uśmiechacie  
>To weźmiemy kolendrę z przeceny  
>Bo urazić tutejszej wartości pieniądza nie chcemy

#### #2 dialog. Walka na argumenty

Rozmowa konia z gospodarzem  
>Ja się na słońcu tutaj smażę  
>Nie będę dalej ciągnął tego wozu  
>Nie zmuszaj mnie do wyciągnięcia powrozu  
>Ciężki jest i nie mam już siły  
>Do kupna Ciebie mnie siły nieczyste zmusiły  
>Nie będę ciągnął i już  
>Cięgnij bo od bicia nie opadnie tutaj kurz  
>Za dwie marchewki, taka moja cena  
>No to zaczynamy sensowny wreszcie temat  
>Jedną marchew Ci dam  
>Na jedną marchew to ja sram  
>Gdzie ktoś widział takiego wygadane konia  
>Gdzie ktoś widział gospodarza o nieurobionych dłoniach  
>Jesteśmy sobie warci, uznajmy że remis  
>Cięgnij sam siebie i swoje zachowanie przemyśl  
>A ja wrócisz to na oklep pojedziemy

>I robotę dla moich dłoni znajdziemy

### **#3 dialog. Pobudka z wyrzutami sumienia**

Rozmowa narzeczonych z księdzem

>Halo, młodzi, prędeej

>Nie będę na Was czekał tyle

>Przepraszamy, ale zostaliśmy w tyle

>Kto współzycia Was nauczy

>Zostanie z Was ten, który kluczy

>Ale my współzycie już umiemy

>Tylko urozmaicić je jeszcze chcemy

>To różaniec rano, wieczorem

>Nie znamy się z takim tworem

>Ja pokaże, po kolei

>Będziecie uważni to się modlitwa sklei

>My bardziej o zabezpieczeniach gadać chcemy

>Ale jak trzeba to i o różańcu możemy

>Różaniec zabezpiecza przez złem właśnie

>Spróbujcie a anioł stróż Wam przykaśnie

>Ale my już dziecka się spodziewamy

>To inaczej pogadamy

>Różaniec za dziecko trzeba odmówić

>I przestańcie uciechy przed ślubem lubić

>A czy ksiądz nam tego ślubu udzieli

>Dziecko łączy a nie dzieli

>O ile winę swoją widzicie

Narzeczony: Widzę ją codziennie rano, o świcie

### **#4 dialog. Niezdecydowanie**

Na poczcie młodzian podchodzi do okienka

>Chciałem wysłać list

>Co on tak stęka?

>List chciałem wysłać do dziewczyny

>To dlaczego takie podejrzliwe miny

>Czy mogę go pani tutaj zostawić

>A zawód chcesz mi pan sprawić?

>Przerwę mam. Kanapka na stole

>To ja w takim razie poczekać wolę

- >A co, nie można zadzwonić?
- >Tylko na listy do dziewczyny papier trwonić
- >Chciałem być romantyczny
- >Chyba w postępie statyczny
- >Romantycznie by było, gdyby pan mi czekoladki przyniósł
- >Ale to nie do pani piszę, do pani list żem niósł
- >I tak pewnie nie przeczyta
- >Mało która kobita dużo czyta
- >To co, pani mówi, żeby nie wysyłać?
- >To jak rżnięcie, kiedy tempa piła
- >Weź pan zadzwoń i po sprawie
- >A nie uczestniczysz pan w zabawie
- >Poza tym numerka nie ma
- >Bo urządzenie zepsute
- >To drażliwy temat
- >Bez numerka nie obsłużę
- >I tak nie chciałem tu siedzieć dłużej
- >To po co na pocztę przychodzi
- >Tylko ciągle ludzi zwodzi
- >Kanapka mi pachnie a tu rozmowa
- >I taki niezdecydowany. Że aż boli głowa

## **#5 dialog. Niespodziewane rozwiązanie**

Żona mówi do męża

- >Nastaw pranie
- >Ale jestem nastawiony na czekanie
- >Pomógł byś mi trochę w domu
- >Chyba raczej, kto komu
- >Do pralki na gotowe
- >Tylko uważaj wszystkie rzeczy nowe
- >Ale nigdy pralki nie nastawiałem
- >Tylko pokrętłami ruszałem
- >W czterdziestu stopniach, z wirowaniem
- >Zostałem przerośnięty zadaniem
- >Przytłoczony, jak to działa
- >I w dodatku kuleczka jakaś mała
- >To zamiast proszku, do środka wrzucasz
- >Ale się od rana rzucasz
- >Nigdy tego nie robiłem
- >I po raz kolejny się zgubiłem
- >Tu płyn, czy tam
- >Zastanów się i powiedz sam



- >Mam gdzieś takie zagadki
- >I tajemnicze jak masonów gadki
- >Niedorajda jesteś życiowy
- >Co zrobisz, jak żona spadnie Ci z głowy
- >A wybierasz się gdzieś kochanie
- >Tak, za chwilę, wywiesić pranie
- >To jest już suche, taka zmiana
- >I pralka oszczędnie, nieużywana
- >Włącz to bo będziesz miał za swoje
- >Poddaje się. Wole już fochy Twoje
- >To zobaczysz na co mnie stać
- >Ooo, pralka zaczęła sama prac

### **#5 dialog. Okazja**

- >Szefie, chciałbym dostać podwyżkę
- >Idź lepiej pilnuj zwyżkę
- >Ale pięć lat już pracuję
- >I niedoceniony finansowo się czuję
- >Widocznie zarabiasz za dużo
- >Dlatego chmury się chmurzą
- >Jak za dużo, skoro mam minimalną
- >No właśnie, osobowość astralną
- >Co szef też gada, nawet córka w moim domu nie dojada
- >To nie wypuszczaj póki nie skończy
- >Tyle wydaję, że wydali za mną list gończy
- >Że za mało i jak koniec z kończę łączę
- >Jeszcze trochę i na cmentarzu skończę
- >To daj znać jak będziesz kończył
- >Zatrudnię nowego, żeby obowiązki dwóch połączył
- >Szefie, zlituj się nad moim smutnym żywotem
- >Nie chcesz mnie chyba znaleźć pod płotem
- >Dobra, dostaniesz bon na zakupy
- >Jeden, nieduży. W pocie wykuty
- >I co niby mogę za niego kupić
- >Okazję, po której mogą Cię złupić

## #6 dialog. Walka o relaks

- >Zostaw tego pilota, oglądam piosenki
- >To nie piosenki, tylko jakieś męki
- >Ale mam prawo oglądać to co chcę
- >Tak jak ja mam prawo, a zawsze po twojemu jem
- >Pilot mój i tu zostanie
- >A kto kupił telewizor, zaraz się stanie
- >Co niby ma się stać?
- >Że telewizor przestanie grać
- >Spróbuj tylko z prądu wyłączyć
- >Dzisiejszą audycję musimy skończyć
- >Spróbuj przeszkodzić mi w relaksie
- >A poczujesz zemstę w trakcie
- >Zemsta to jest takie życie
- >Z kanału na kanał
- >To przeżycie
- >I relaksu moja chwila
- >To ja w taki razie daję dyla

## #6 dialog. Zgoda, czy niezgoda

U kardiologa

- >Startuję jutro w zawodach
- >Ale jak się Pan czuje
- >Troche serce mnie kłuje
- >No nierówno bije
- >Piątkę z nim już przybiję
- >I do biegania, skakania
- >Nie ma Pan dość przesadzania?
- >Trzeba korzystać póki czas
- >Zmiana, siedzi głęboko w nas
- >I musimy o niej pamiętać
- >Żeby później na zawał nie stękać
- >Ale ja nie jestem zawałony
- >Co najwyżej zadowolony
- >Zgody na wysiłek nie daję
- >A ja się w niezgodzie rozstaję

## #7 dialog. Porachunki

- >Mamy tu do pogadania
- >A ja mam już dość czekania
- >Pieniądze mi wisisz i to duże
- >Złudzenie, które ciągle powtórzę
- >Kiedy oddasz? i to z procentami
- >Mnie się wydaje, że przesadzasz ze zdaniem
- >Czekam na pieniądze i nie żartuję
- >To ja w żartach się przygotowuję
- >Nie będziesz tutaj ze mnie kpił
- >Powiedział człowiek, który pił
- >Piłem nie piłem, mordę obitem
- >Z gracją, narracją, odmienną stacją
- >Masz czas do jutra, do dwunastej godziny
- >A te pieniądze to jakieś kpiny
- >Nie pamiętam, trochę stękam
- >Ale oddać ich nie mogę
- >Wybrałem życie bez pieniędzy
- >To konsekwencje będą srogie

## #8 dialog. Słów złodziej

- >Ale dlaczego sąd nie rozumie, że musiałem
- >A może po prostu chciałem
- >Inaczej bym nie dał rady
- >To doprowadził Pan do zwady
- >Ale jak inaczej można
- >Sytuacja zrobiła się trwoźna
- >Nie umiałem inaczej uczynić
- >Nie ma teraz kogo winić
- >Tylko ja, i moje stracenie
- >Będzie Pan miał pamiątkę za rządzenie
- >Tylko te dalsze naleciałości
- >I chwile oczekiwania litości
- >Uznaję Pana winnym głupoty
- >Reszta to są zwykłe psoty
- >Ale ja chciałem tylko słowo
- >A zostało na gotowo
- >Słowo ukraść to jest coś
- >Mówią mi na osiedlu „gość”
- >Taki bohater z Pana się zrobił?

- >Ja to ten, co słowo wyswobodził
- >Bez kradzenia nie narzekało
- >Bo żyć na wolności nie umiało
- >I Pan, piękna postawa
- >Stąd moja słów złodzieja sława

### **#9 dialog. Poplamiony**

- >Dlaczego nie masz zadania domowego
- >Bo się zamieniłem książką z kolegą
- >Jak to, o co w tym chodzi
- >On ma książkę, która nie szkodzi
- >Ja szkodliwą książkę dostałem
- >Od której później plamy na ręce miałem
- >A jak się ma do tego zadanie
- >Bo te plamy to moje zbieranie
- >Które nie pozwoliło dokończyć całości
- >Nawet nie zaczęłeś, nie będę miała dla Ciebie litości
- >Ale to te plamy, tak to byłbym zdany
- >Chyba zadany
- >Zweryfikowany
- >Bo ja chciałem, takie życie
- >To teraz jedynka należycie
- >To się źle dla Pani skończy
- >Proszę, to książka, nie dokończy
- >I już plamy są na Pani
- >To sukienka w plamy
- Z tego znani
- Że się byle gdzie chowają
- W plamach, gdy zadania nie mają

### **#10 dialog. Smak**

- >Poproszę zwyczajną i pasztetową dla psa
- >A pies jak na imię ma?
- >Aaaaa tak właściwie to psa brak
- >Ale pasztetowa ma niepodrabialny smak
- >Ale gdybym miał psa to bym karmił
- >Marny ten Pana los, marny
- >Żyję jak trzeba, to politowanie

- >I Pana wielkiego kolejne zgrywanie
- >Niech mnie Pani nie osądza
- >Ktoś kolejny, mówi „żądza”
- >Niech Pan kluczyć przestanie
- >Smak, nie skład, ma tutaj uznanie

### **#11 dialog. Klik klik**

Dialog spikera ze słuchaczem

- >Dziś rozweselę Państwa raczej
- >Coś mi się nie wydaje
- >Umca umca piosenką tygodnia zostaje
- >A ja myślę, że jesteś frajer
- >Nie wciskam Państwu niczego, nie jest to bajer
- >Zatruwacie muzyką głowy
- >Poznaj tajniki mej mowy
- >Psujecie to co poskładane
- >Ta muzyka będzie dla Państwa taranem
- >Zmieniam stację, postanowione
- >Odsłuch, musi być zrobione
- >Żegnaj się z Tobą i Twoją muzyką
- >Hola, hola, jesteśmy przecież kliką

### **#12 dialog. Zaradni**

Rozmowa z Panią, z Urzędu Skarbowego

- >Chce Pan, nie chce, będzie kara do tego
- >Ale za co, nic przecież nie zrobiłem
- >A może pewien dochód zataiłem
- >Proszę o wyrozumiałość
- >To sprawy tej całość
- >A moje odwołanie?
- >Za późno na narzekanie
- >Trzeba było myśleć przed oszustwem
- >A nie chować się teraz za jakimś gustem
- >Ale ja naprawdę nie chciałem
- >Nie obchodzi mnie żadne, zapomniałem
- >Są przepisy i trzeba egzekwować
- >Przed przepisami to się wolę chować
- >Są zdarzenia i przemierzenia

- >Ale ja już dosyć mam dziedziczenia
- >A teraz o co cała afera?
- >20 złotych, dochód ukryty, się nazbiera
- >Plus odsetki za zwłokę
- >40. I witam się z nowym widokiem
- >I po to mnie Pani tutaj ściągała
- >300 kilometrów to kara jest mała
- >Nie mam siły, ani wątpliwości
- >Bo my słyniemy, z niekłamanej zaradności

### #13 dialog. Mała wada

- >To wykombajnuje mi Pan to pole?
- >Jasna sprawa, piwo wolę
- >Ale już jest Pan podchmielony
- >Stefan jestem, to od żony
- >Stefanie, ile to będzie kosztowało
- >Jedna flaszką to jest mało
- >A w złotówkach no to ile?
- >Przeliczam na flaszkę, to mnie zabije
- >To może lepiej nie pić i żyć?
- >A kto wtedy za mnie będzie pić?
- >Ja już taki przyzwyczajony
- >Ciągłe jeden, nie zmieniony
- >Tylko żebyś pola nie pomylił
- >Wiem, wiem, kiedyś tylko mnie kruk zmylił
- >Jak to kruk, o co chodzi?
- >Bo ja na znaki patrzę, to nie szkodzi
- >I kruk krążył nad złym polem
- >Wykombajnowałem, a później mnie posądzili o swawolę
- >To nie patrz na znaki, tylko ja pokażę
- >To to koło Heńka, drogę może wskażę
- >Nie ma co się pieklić, denerwować
- >Będzie obrobione, tylko flaszek nie chować
- >A Ty się nie boisz tak po pijaku robić?
- >Na trzeźwo jestem leń, nie dam się podrobić
- >To jak z terminem będzie, do jutra się uda
- >A czy stoi jeszcze za mną moja buda?
- >Czyli jesteśmy ugadani,
- >Przynoszę flaszki i egzaminowo zdani
- >Ja Panu powiem jedną rzecz
- >Mam wadę, bo zapominam, co było wstecz

- >Więc jak jutro Cię nie poznam
- >To się nie dziw. Oświecenia doznam
- >Ale co Ty mówisz, że nie dogadani?
- >Dogadani, ale jutrzejszy ja, to nie dzisiejszy na bani

#### **#14 dialog. Odniedania**

W przerwie występu kabaretu

- >A ja mam dość tych bzdetów
- >Mnie tam się podoba
- >Żadna to dla głowy ochłoda
- >Śmieją się z tego samego
- >Zła żona i wiatry wieją
- >No i polityka
- >Ten temat mnie nie dotyka
- >Kabaret powinien być o czymś
- >Donośny co szczypie w oczy
- >A nie zupka chińska z Torunia
- >Mnie nie rusza taka unia
- >Jaka znowu unia
- >Słów splecionych mumia
- >Ale to jest Polska
- >I taka moja troska
- >Żeby coś wnieść lepszego na scenę
- >Ale Ty nie jesteś śmieszny, choć Cię cenię
- >Ale samo chce to już dużo
- >Wracajmy do środka, chmury się chmurzą
- >Puenta jest jedna, rozszarpana
- >Że śmiać się można z krzywizny banana
- >Że powtarzać można co warto i trzeba
- >Że udławić się można nawet kromką chleba
- >To się nie sprzeda
- >Ale uśmiech odnieda

## #15 dialog. Zabawa

- >Kiedy w końcu pierścionek dostanę?
- >Jeszcze nie mam uskładane
- >Mówisz tak od dziesięciu lat
- >Nie będę tak tu wiecznie stać
- >Ale źle Ci? Co narzekasz
- >Mówisz tak, bo Ty nie czekasz
- >To normalne, w naszej porze
- >Że nie każdy wszystko może
- >Wystarczy chcieć, oświadczyć się i mieć
- >Żonę a nie pierwszy lepszy śmieć
- >Ja bym Cię śmieciem nigdy nie nazwał
- >Nie ważna jest już sama nazwa
- >Ale sposób podejścia i powtarzania
- >Nie ma przejścia, kierunek nakłania
- >Nie mądrzyj się, tylko nie udawaj drania
- >Nie każdy drań co bez żony
- >Pomysł Twój już na wstępie spalony
- >Nie będę czekać w nieskończoność
- >Musisz mieć tego świadomość
- >A może weźmiemy ślub udawany?
- >Taki w Afryce, to modne plany
- >Będziesz miała zdjęcia z murzynami
- >I podzielisz się z kim chcesz, wspomnieniami
- >Murzyn to Ty jesteś, bez kobiety
- >Bo ja się pakuję i wracam do mamy niestety
- >To tylko pomysł, weź się uspokój
- >Nie będę dłużej stała z boku
- >Daj się zastanowić, coś wymyślimy
- >Tak po mojemu to się przyśnimy
- >Dobry sen to przecież podstawa
- >Najlepszy samotny, taka zabawa

## #16 dialog. Obraza

Rozmowa rekrutacyjna

Całkowicie intuicyjna

>W czym Pan jest dobry stale?

>Żeby wysłuchać Pani żale

>A jeśli o pracę chodzi?

>Że się z niej wyswobodzi



>Pytam o mocne strony  
>No i jestem załatwiony  
>Czyli ma Pan same słabe?  
>Można uznać to za wadę  
>To może jest Pan punktualny  
>Budzik to mam zdalny  
>A może uczciwy  
>Złodziej ze mnie kąśliwy  
>To może chociaż miły  
>Kobiety się kiedyś o mnie biły  
>Czyli atrakcyjny  
>Nie, taki żart wakacyjny  
>To dlaczego chce Pan u nas pracować  
>Bo nie umiem się przed nałogami schować  
>A co mają nałogi do pracy  
>Że kosztują, nie ma na tacy  
>Czyli chce się Pan wykończyć  
>Życie swoje w pracy skończyć  
>To praca tak Pana wykańcza  
>Nieobrana pomarańcza  
>Co też Pan za głupoty opowiada  
>Bo mi but z nogi spada  
>Mam co do Pana wątpliwości  
>Pani się na mnie normalnie złości  
>Dziwny z Pana oryginał  
>A mówili mi, nie przeginaj  
>Ale chociaż jest Pan szczerzy  
>Nie obrażaj mnie tu, do cholery

## **#17 dialog. Uśmiech**

Na łożu śmierci  
>Odpowiedź mnie nęci  
>Na jakie pytanie  
>Samo w sobie odpowiadanie  
>Bo jak bym na wezwanie nie odpowiedział  
>I tak tu tylko siedział  
>To może by mnie zostawiła  
>Śmierć, co od czekania się zapętleła  
>Jakie masz ostatnie życzenie  
>Nie ostatnie, ponaglenie  
>To co byś chciał, mój drogi  
>Oprzeć o Dominikanę nogi

>Nigdzie teraz nie polecisz  
>Szybciej z łóżka swego zlecisz  
>To pół litra, żołądkowej  
>Nie można Ci, tak jest zdrowiej  
>Jakie zdrowie jak umieram?  
>Po pijaku się poniewiera  
>Nie będzie takich życzeń, dość  
>No i masz, cholera wie, gdzie zakopaną kość  
>To może seksik jakiś na do widzenia  
>Ledwo żyjesz, uszy jelenia  
>No wiesz, tak jak potrafisz  
>Erotoman, światło zgasisz  
>No to papieros chociaż na pożegnanie  
>Nie ma opcji, takie wyzwanie  
>To przez nałogi schodzisz ze świata  
>I ciągle Ci mało, szkoda wariata  
>Bo przecież nie będę telewizji oglądał  
>Tam wszystko na wizji się ociąga  
>To ja Ci włączę Familiadę  
>Coś mądrego i do koleżanki jadę  
>Tylko nie umrzyj mi tu po drodze  
>I tak za Tobą już wciąż zawodzę  
>Trzymaj kciuki, żebym wiedział  
>I Ci później opowiedział  
>Co?  
>Jak jest po drugiej stronie  
>Ale zimne Twoje dłonie  
>Idź już lepiej i nie pękaj  
>A Ty tak ciągle nie stękaj  
>Chwile, losy podzielone  
>Może lepsze odnalezione  
>Miejsce, gdzie nie zabraniają  
>Tylko jak w barze, uśmiechem witają

### **#18 dialog. Pieprz czarny, mielony**

>Jak tam się miewasz, drogi sąsiedzie  
>A kupiłem sobie dzisiaj śledzie  
>A poza tym, co w stylu nowym  
>A dziwne pomysły przychodzą mi do głowy  
>Że żona już mnie tylko denerwuje  
>To człowiek bez spokoju dobrze nie ucztuje

- >Ano prawda, i samochód nowy
- >Marzę, ale jeszcze w finansach nie gotowy
- >A u Ciebie, co słycać dobrego
- >Że nie mogę się doczekać dnia innego
- >Co by mnie nie wyprowadzał
- >Równowaga, jakbym się zasadzał
- >A w domu, dzieci zadowolone?
- >Wchłaniam, tak są spoczone
- >Nie rozumiem dobrze, zwięźle
- >Znaczy, że jest całkiem nieźle
- >A odpowiedź na pytania?
- >Masz, czy się dalej gania
- >Chwile proste i pachnące
- >Trzeba umieć podziwiać słońce
- >A wakacje, odwiedziny?
- >Jakie będą w tym roku miny?
- >Nienajlepsze, całe te wakacje pieprze
- >To mamy podobne marzenia
- >Nigdy dość dobrego pieprzenia
- >Ciebie też, i to zdrowo
- >To dopytywanie, nie jest kolorowo
- >Ale miło między nami
- >Popieprzyliśmy z kolorami

## **#19 dialog. Służba nie druźba**

Rozmowa przy śniadaniu

- >Dziś znowu będzie o narzekaniu?
- >Bo nic w tej gazecie nie ma
- >Cała ta polityka to wielka ściema
- >A może coś się w sporcie działo?
- >Nieudacznicy, co się dziać tam miało!?
- >To może anonse przeglądałeś
- >Może pracy w końcu poszukałeś?
- >Już od rana mnie stresujesz
- >Lepiej spodnie wyprasujesz
- >Tylko pytam, i wychodzę
- >Trzeba zarabiać, żeby nie przymierać głodem
- >Mnie tam głód krzywdy nie zrobi
- >Tak, bo pracuję, takie przeszkody
- >Bo mnie nikt nie docenia
- >Masz, i jak ryk smutnego jelenia

- >Nie ma z czego się śmiać
- >Zmyj jeszcze naczynia
- >Nie będę się bać
- >I w końcu powiem Ci co myślę
- >Lepszego męża sobie wyśnię
- >Bo ty na mnie nie zasługujesz
- >Ta, bo słabo usługujesz

## #20 dialog. Potykacz

Rozmowa młodego strażaka ze starym

- >Pali się, nie do wiary
- >Spokojnie, musimy się przygotować
- >Ale nie można czasu marnować
- >Spokojnie, przecież się nie pali
- >Cały dom, zaraz się zawali
- >Przemyśleć musimy taktykę
- >A nie w gorącej wodzie ze stykiem
- >Nie możemy marnować czasu
- >Nie wiezie się drzewa do lasu
- >To przecież nie jedziemy podpalać
- >Tylko gasić, a nie się użalać
- >Wyjeżdżamy
- >Trzeba sprawdzić, czy wszystko mamy
- >Tak, już dawno przygotowane
- >Masz odpowiedź i wyzwanie
- >Pora na nas, trzeba ruszać
- >Ja tam nie lubię się do niczego zmuszać
- >Za chwilę z domu nic nie zostanie
- >Ważne jest nasze staranie
- >Nie wiem jak tak można olewać
- >Strażaka ciężkie życie, trzeba śpiewać
- >To pośpiewasz po drodze
- >Ja urodzin nie obchodzę
- >A co mają do gaszenia urodziny?
- >Że o jednym i drugim dobrze myślimy
- >Przestań myśleć, trzeba działać
- >Ja wolę się przygotowaniami parać
- >Z samych przygotowań nic nie wynika
- >Ale przynajmniej się człowiek o ogień nie potyka

## #21 dialog. Po nowemu

Na porodówce

- >Ja o dużej głodówce
- >Ale będę zaczynała rodzić
- >Panie doktorze, proszę mnie wyswobodzić
- >Damy radę, proszę się nie przejmować
- >I swą dumę do brzucha schować
- >Ale jak to, na blok musimy
- >Jechać i się podusimy
- >Jakie znowu duszenie doktorze
- >Kolejne, jak to, przyłożenie na dworze
- >Nic nie rozumiem, co pan gada
- >Czekam na chwilę, nie żadna zwada
- >Jaką znowu chwilę oczekiwaną
- >Tą, że imie dziecka poznaną
- >Gracjan, a jaka to różnica
- >Zmienia się, jak co druga przecznica
- >Co też Pan gada, rodzę przecież
- >Mnie nie wypada, co takie wycie
- >O proszę, już wyskoczyło
- >Nie było dziecka i dziecko się zrobiło
- >Ale jestem szczęśliwa
- >Proszę przeciąć pępowinę
- >Brzydzą się, wezmę to za winę
- >Pan, lekarz i się pępowiny brzydzą
- >Nie oceniaj po pozorach, mnie się widzi
- >Tylko że Gracjan jest dziewczynką
- >Chyba, że mu odpadł i nadrabia minką
- >Czyli mnie Pani oszukała
- >Dziecko konfiskuję, moja rada mała
- >Nie okłamywać człowieka z nożyczkami
- >Ale Panie doktorze, z tego jesteśmy znani
- >Że przecinamy nie patrząc po co
- >Kolejne chwile mnie tylko kłopotczą
- >Idę, a Pani odpoczywa
- >Jest Pani ledwo żywa
- >To dlatego że oszukiwałam
- >Choć sprawy sobie z tego nie zdawałam
- >No i mamy clou zagadki
- >Takie to są nowoczesne matki

## #22 dialog. Własna wola

Mąż z żoną

Albo z narzeczoną

>Łazienka ma być wysprzątana

>Już jątrzy się moja rana

>Przecież nic Ci nie jest

>Mam wpisane w rejestr

>Że sprzątać nie możesz?

>Może mi pomożesz

>Zapomnij, praca, i nie zwolnij

>Ale dopiero była łazienka czyszczona

>Nie tak dopiero, będzie odładniona

>To strata sił witalnych człowieka

>Nienawidzę jak się zwleka

>Ale z prysznicem też, ma być wymyty?

>Jaki z Ciebie żartowniś znakomity

>Oczywiście że tak

>Zawsze do przodu a nie wstak

>Mam uczulenie na chemię fizyczną

>A ja mam argumentów listę liczną

>Zaczyna się od, brak seksu

>Oj, tak to się nie straszymy

>Cios poniżej pasa, tego nie lubimy

>Jak nie pasuje, szukaj innego zajęcia

>Prasowanie też jest do wzięcia

>A to nie, przy łazience zostaną

>Czyli co, wiemy co jest grane?

>Niech stracę, wysprzątam

>Ale za godzinę, piąta

>I mam już odpoczynek

>Chyba za dużo masz w ustach jedynek

>Mogłabyś pracować w więzieniu

>I przekonywać, w bez pracy siedzeniu

>Motywować, aby mieli co robić

>Wystarczy mi już Ciebie za nos wodzić

>Jestem niezależny, sprzątam z własnej woli

>O ile Ci żona na to pozwoli

## #23 dialog. Kop i dup

- >Dzień dobry
- >Wręcz chłodny
- >Odnowiony
- >I na zawsze spełniony
- >Chciałbym wypożyczyć narty
- >Chce Pan mieć łokieć zdarty?
- >Wątpi Pan w moje umiejętności?
- >Zawsze jestem niemiły dla gości
- >To zależy mi na najlepszych
- >Nieużywanych, nie jakichś kiepskich
- >To mam tutaj takie STRU do wypożyczenia
- >Długość jak na Pana, wystarczy odnowa skinienia
- >Za ubogą na mnie wyglądają
- >Chcę droższe, najlepsze, co certyfikaty mają
- >To mam EMU, świetna zagraniczna firma
- >Dziwnie brzmi, pewnie jakaś prymitywna
- >To najdroższe mam LAJONY
- >Będzie w nich Pan odmieniony
- >Wszystko taniocha i bubel jeden
- >Taki wybór, nawet nie siedem
- >Często Pan jeździ na nartach?
- >Czasami, jak wygram wycieczkę w kartach
- >A kiedy to ostatnio było?
- >A z 30 lat temu, mi się poszczęściło
- >I teraz, znów. Wracam na szlaki
- >Chyba na stoki, w każdym razie graty
- >Graty, to Pan tu wypożycza
- >Taki profesjonalista, a opcji nie zlicza
- >A jakie znowu opcje Pan tu daje?
- >Kopa w dupę, czasem się przydaje

## #24 dialog. Życie

- > Kochanie, muszę Ci coś powiedzieć
- > Nie dasz mi w spokoju sobie posiedzieć
- > Ale to coś naprawdę ważnego
- > To może sobie przyniosę piwo do tego
- > Nie ma opcji, koniec z alkoholem
- > Niedługo będziesz się opiekował małym stworem
- > Nie zgadzam się na psa
- > To taka dalsza gra, strzelaj dalej
- > Nie no wódki weź mi nalej
- > Nie chcesz chyba powiedzieć, że jesteś w ciąży
- > Jest ten co się wiecznie mądrzy
- > Tak, tatą zostaniesz
- > O moje politowanie
- > Nie cieszysz się?
- > Myślałam, że będziesz wniebowzięty
- > Temat to dla mnie mocno pokrętny
- > Ale wiesz ile radości dziecko daje
- > Tak, a później do domu starców Cię oddaje
- > To może o ślubie pomyślimy?
- > Co? Jeszcze to? To mi się udały urodziny
- > Przecież nie masz urodzin
- > Urodziny myśli i win
- > Nie rozumiem, przytul mnie
- > Już mi się żyć nie chce
- > Takie szczęście a Ty co?
- > Ja to mam wzięcie, od co
- > Piękny ślub z korowodem
- > Nie nacieszę się powodem
- > A na stołach dalie, wszystkie pokropione
- > Złotym pyłem, wypięknione
- > Czy Tobie słońce czasem nie przygrzało?
- > Atrakcji Ci jeszcze mało, mało?
- > Zobaczysz, będziemy mieli wspaniałe życie
- > A mogłem być sierotą bez baby
- > Wspaniałe, ciche życie



## #25 dialog. Męskość

Świeża para

Jeszcze się stara

- >Mój kwiatuszku, jak się czujesz?
- >Kocham, chyba mnie oszukać nie próbujesz
- >Moja myszko, nie, skąd pomysł?
- >Taki był mój pierwszy domysł
- >Sarenko, co dziś porobimy?
- >Może się nad sobą pochylimy
- >Kwiatuszku, i co zobaczymy?
- >Siebie, i to że śnimy
- >Piękny to sen o wiecznej miłości
- >Bez dodatku niepotrzebnej złości
- >Oby tak zawsze już zostało
- >A co niby zmienić by się miało?
- >Dziubasku, jakbyś przestał mi kupować kwiaty
- >Byłby powód do wielkiej straty
- >Albo jakbyś przestał mnie ciągle przytulać
- >Byłby powód do życia w bólach
- >A jakbyś przestała mi słodzić
- >Musiałbym się z tym pogodzić
- >Tak na zawsze już złączeni
- >Jeden związek, mimo cieni
- >Jakie Ty niby cienie widzisz?
- >Nigdy nie wiadomo, życia nie przewidzisz
- >Teraz to mnie zdenerwowałeś
- >Co Ty właśnie powiedziałeś?
- >Że nie masz pewności,
- >Że tak nie za zawsze?
- >Słodyczo, litości
- >Piękne jest życie nasze
- >Ale że zmieni się powiedziałeś
- >Ciekawe co jeszcze dopowiedzieć chciałeś
- >Kruszynko, wszystko będzie pięknie
- >Mam nadzieje, bo jak nie, to Twoja męskość jęknie

## #26 dialog. Szacunek

Spotykają się grzybiarze

W lesie, sens tu smażyć

>Jak tam grzybobranie idzie?

>Ooo tak sobie, w tym niewidzie

>To znaczy, że dużo uzbierane?

>Mogło być więcej, tu nastane

>A u Pana jak to wygląda?

>Pan, popatrzy, Pan spogląda

>Same prawdziweczki

>Wyciągam chusteczki

>Gdzie Pan takie grzyby znalazł?

>To tu, to tam, nie wszystkie na raz

>Ale pewnie ma Pan swoje miejsca

>To tu, to tam, taka refleksja

>Ale pewnie już wszystko zebrane

>Szkoda chodzić, trzeba nad ranem

>Nad ranem też chodzę

>I po południu dobijam

>Sam sobie szkodzę

>W butelkę nabijam

>Jak wszystko wybierane

>Bo Pan wie gdzie są

>Proszę zapamiętać mowę mą

>Bo grzyby trzeba usłyszeć

>Tą ich ciszę

>Jak w ciszy rozmawiają

>I znać o sobie dają

>Od tego zbierania

>Coś się Panu poprzestawiało

>Bez szacunku do grzyba

>Zbiera się jak Pan, mało

## #27 dialog. Internetowa zwada

Na obiedzie rodzinnym

Smacznym, troszeczkę innym

>A gdzie żeście się poznali

>W internecie, nie gadali

>To żeście ze sobą nie gadali?

>Tylko żeśmy oczy przymykali

>I co z takiego internetu można?

>Dziewczyna przecież pobożna

>I po co to całe kluczenie

>Takie piękne odmienienie

>Dziecko będziecie też przez internet robić?

>Internet nas może wyswobodzić

>Czyli zamiast ślubu rozwód?

>Ślub to dla rozwodu powód

>Ale my żadnego nie mamy

>Na lepszy przesył internetu czekamy

>Co to za naleciałości?

>Nie doczekamy internetowej złości

>Bo po co to komuś potrzebne

>Można na potańcówce, normalnie, zwiewnie

>A bo czasy mamy takie

>Zwiewnie to jest być pędrakiem

>Internetowym szczurem

>Co klika pod murem

>Bez oceniania

>Więcej jest doceniania

>Ale my doceniamy, że jesteście

>Tylko w internet znowu nie wleźcie

>Po co cała maskarada

>Wszystko jak internetowa zwada

## #28 dialog. Pokonany

Przy składaniu mebli z ikei

Może to Cię rozweseli

>Podaj mi klucz trzynastkę

>Po co Ci klucz, lepiej nastkę

>Nastki tutaj nie uświadczy

>Wszystko co dobre, od dzisiaj na trzy

>Znowu brakuje elementów

>To jak stykanie się kontynentów

>Niczego nie brakuje

>Ja tu mocno główkuję

>A może dali za dużo

>Jedno do drugiego sztukuję

>I po co te wszystkie próby

>Weź wracaj do budy

>Nie po to kończyłem technikum

>Żebym korzystał z uniku

>Wiara jest tu potrzebna

>Że się uda, zwiewna

>A może pomodlić się jeszcze

>Już czuję zimne dreszcze

>No brakuje kilku elementów

>Śrubek i tych, kontynentów

>Nie możliwe, coś źle robisz

>Daj, z trudu się wyswobodzisz

>Ty się ani tyle nie znasz

>W piłkę może grasz

>Ale do składania to trzeba głowy

>A nie tylko jednej połowy

>To może instrukcję weźmiemy?

>Z instrukcją daleko nie zajdziemy

>Tu trzeba chłopskiego podejścia

>A nie podziemnego przejścia

>To żadna ujma korzystać z instrukcji

>A później powody obdukcji

>Instrukcja go pokonała

>Bo była tą, która wiedziała

## #29 dialog. Zastanowienie

Mąż z żoną

Tak to połączono

>Wyrzuć śmieci kochanie

>Mam na ten temat inne zdanie

>Śmieci Ci nie przeszkadzają?

>Mam nadzieję, że mi ufają

>Ale, jak to, co zrobiono

>Równy do worka wszystko wrzucono

>Ale worek pełny stoi

>Niezmierznie mnie to przecież boli

>To wynieś te cholerne śmieci

>A jak się napatrzą na to dzieci

>I pomyślą, że i ich wyrzucimy

>Prędeż to z Tobą, raczej zrobimy

>To jest straszenie, ja nie pozwalam

>Te obowiązki na Ciebie zwałam

>Odszedł już dzień, ten ostatni

>Musimy się wydostać z matni

>To jak efekt, znakomity

>Worek jest brudny, tu niedomyty

>I tak bardzo Ci to przeszkadza?

>Jeszcze się na mnie tutaj zasadza

>Jak nie wyrzucisz, będzie afera

>I już temperatura w okolicach zera

>I wszystko przez kawałek folii

>Nie wszyscy są jak Ty, niektórzy zdolni

>I jak problem ten rozwiążemy

>Dobrze worek wspomnień zawiążemy

>Żebyś nie wspominał tego dnia

>Gdy spełniła się obietnica ma

>Jak nie wyrzucisz tego śmietnika

>Będzie krzyk i panika

>Wygrałaś. No to się zastanowię

>I co postanowię, odpowiem

### #30 dialog. Słabości

Rozmawiają dwie koleżanki

Przy kawie z dodatkiem śmietanki

>Ja to swego chłopca wychowałam

>A ja niestety nie zdołałam

>W czym Ci tak służy?

>Robi co trzeba, nie żałuje

>Na przykład, tak dla zależności

>Nie ma co wybierać inności

>Albo dla dalszej draki

>Sprząta, sprzęt jednaki

>Naczynia zmywa i gotuje

>Kolacje przy świecach mi przygotowuje

>Szkoda mojego o to prosić

>Trzeba samotność w kuchni znosić

>A kurze, może je wyściera?

>A to już w okolicach zera

>To wygadany może chociaż?

>W milczeniu to on jest moczarny

>A kwiatka kupi raz na jakiś czas?

>To dopiero śmiałyby się z nas

>Tylko piwo i meczyki

>Telewizja, dalsze styki

>I na komputerze gra

>Odpowiedni przeszył ma

>To po co z nim dalej jesteś?

>Bo odpowiedź jest w każdym gościu

>Nie rozumiem, mi odpowiedz

>Taka jest ta moja spowiedź

>Znajdź sobie kogoś lepszego

>Mam słabość, do tego samego

### #31 dialog. Gadanie starości

Rozmowa staruszków

Małżeństwo, ze suszków

- >Ja się chyba zestarzałem
- >Kiedyś bardziej żyć umiałem
- >Co Ty mówisz, nie dostąszę
- >Było w kategorii, kliszę
- >Mówię, że starość już przyszła
- >Notoryczne widzę zgliszcza
- >A tak opowiadasz bajki
- >Całe życie w ramach walki
- >Komu żyć się odechciewa?
- >Kto tu ładnie dzisiaj śpiewa
- >Nie wiem, co mam teraz zrobić
- >Ze starością trzeba chodzić
- >To nie zabieraj ją do bagażu
- >Ja ciągle młoda, mimo stażu
- >A jak wymienne wątpliwości
- >Koordynacji dalszy nośnik
- >Nie odnowię się zawczasu
- >Trzeba wycinę, w stronę lasu
- >Gadasz też te dyrdymały
- >Jeszcze żeby się zgadzały
- >Co ostudzę, zostawione
- >Co odrobuję, pokręcone
- >Ty to już gadasz od rzeczy
- >Zaraz będziesz się domagać dwóch mieczy
- >Ja nie stara, tylko para
- >Wszystko tu smakuję, zaraz
- >A mnie się to odechciewa
- >Nawet słuchać jak ptak śpiewa
- >To się nachyl nad istnieniem
- >Będzie zgodne z przyłożeniem
- >Idź kobieto, tu rozdarto
- >Na proch sens cały zdarto
- >Starość nie jest taka zła
- >Tylko nie słyszę, rozmowa ta
- >Jest całkiem nie do rozpoznania
- >Bo to efekt starości gadania

## #32 dialog. Parowanie

Para na obiedzie

W restauracji, a nie w biedzie

>Co zamówisz?

>Po co mówisz?

>Dewolaje

>Równno staję

>A Ty?

>Wczorajsze dni

>Znaczy klopsiki

>Udowodnię, że jestem dziki

>No i przyszły

>Jestem niższy

>Tu podano

>Zachęcano

>Mam nadzieję że będzie Ci smakował

>Jeszcze zdjęcie do internetu

>Co masz niby z tego budżetu?

>Trochę zarabiam i współpracuję

>Ja w starym stylu uczuję

>Bez podglądania

>Bez pokazywania

>Nie rozumiem

>Efekt drania

>Nie rozumiesz nowoczesności

>Improwizacji i inności

>Jaka to inność robić zdjęcie kotleta?

>To nie kotlet, dewolaj na mnie czeka

>I ile osób Ci to lajkuje

>A z dwa tysiące, raczej próbuje

>Dwa tysiące osób jest zainteresowane

>Co będzie przez przetyk do żołądka wrzucane?

>No bo jestem trochę na topie

>No a ja jestem w nie małym kłopotcie

>Skoro tak rozchwytywana

>To i racja rozdmuchana

>O dmuchaniu nie było mowy

>Zrozumiałaś do połowy

>Sam nie rozumiesz społeczności

>I sławy w lajków ilości

>Lepiej stękać tu nocami

>Niż życie parować z lajkami



### #33 dialog. Słowa piękności

Para, rozmawia

I błysk po sobie zostawia

>Po co się tak malujesz?

>A co, może mi żałujesz

>Jak bym tak nie mógł

>Może byś mi pomógł

>W łazience leży tusz

>Siedziba wszystkich złóż

>Przynieś i nie gadaj

>Ręce w modlitwie składaj

>Proszę

>To nie ten

>To jest przecież cień

>A jak mam to rozróżnić?

>Chcesz nas tylko opóźnić

>Musimy zaraz wychodzić

>Przecież muszę się wyswobodzić

>Ale że znowu z czego

>Ze zwykłości, kolego

>Dla mnie jesteś piękna bez makijażu

>Nie dokładaj zbędnego bagażu

>Jak Ci słodzę, też jest źle

>Przecież nie kłócimy się

>Dobra, jeszcze piętnaście minut

>Ile? Stracę resztki cnót

>Cierpliwość jest ważna tak w życiu

>U mnie jest już w ukryciu

>Dobra, możemy wychodzić

>To będziemy w deszczu brodzić

>Bo się rozpadało

>I do siłowni drogę zalało

>A taka piękna chciałam się pokazać

>Siłowni odpowiedni kierunek wskazać

>Bo jak się ćwiczy, trzeba wyglądać

>Inne kobiety będą na mnie spoglądać

>Przecież to wszystko Ci z twarzy spłynie

>Będzie dowód, że ćwiczę, dziewczynie

>Jakiej znowu dziewczynie znów

>Która nie zrozumiała, piękności słów

### #34 dialog. Czerstwy, ale chłop

W szpitalu

Kategorycznie na skraju

>A co Panu tutaj dolega?

>To co Panu, o fachu kolega

>Rak?

>A jakże, nie w smak

>Trzeba się pogodzić

>I pomysły rodzić

>Ciekawe jak tutaj karmią?

>Odpowiedź otrzymasz marną

>A jak z pielęgniarkami?

>Ukrop między godzinami

>Załapie się jeszcze na śniadanie?

>Tak, zaraz, rozpoznanie

>No to czekamy tutaj w zgodzie

>I w niepowetowanej szkodzie

>O jest, jakbym to wywołał

>Niespodzianka, proszę z goła

>Wreszcie coś normalnego

>Parówka, a nic innego

>Jedna i dwie kromki chleba

>Odrobina masła, na pół kromki, nie trzeba

>I my mamy na tym tutaj przeżyć?

>W sens diety trzeba uwierzyć

>Ale ja nie mam diety zapisanej

>Szpital udowadnia, w sztuce uznanej

>A jaka to sztuka, zamiast parówki dać trzy?

>Nie w smak tu rozrzutność mi

>Ty ich jeszcze bronisz?

>Postuchaj, bo od prawdy stronisz

>Oni lepiej wiedzą czego mi potrzeba

>Stąd dwie kromki, czerstwego chleba

### #35 dialog. Nawiedzony jegomość

Dwóch kolegów, rozmawianie

A nie w kącie samym stanie

>Muszę Ci coś powiedzieć

>A może lepiej nie wiedzieć?

>Chyba widziałem ducha

>A to dopiero zawierucha

>Jak wyglądał i po co?

>Niedokładnie, było to nocą

>Zjawa jakaś w oknie stała

>I się mi dokładnie przyglądała

>Skąd nie wiesz, czy to nie żywy?

>Bo był skowyt jękliwy

>I takie zawodzenie

>Jakby sznur spadł na ogrodzenie

>Było to coś innego

>Z całą pewnością, coś poznanego

>A ja Ci mówię, że to był duch

>Żeby rozpoznać, trzeba mieć dobry słuch

>I takie stabilne rozpoznanie?

>Tym skutkuje udowadnianie

>Że się uwierzyć nie może

>Bo brzmi to jak strach na dworze

>Pokaże Ci melodię tą

>Bu, w każdą chwilę złą

>Ale czy to tak po prostu?

>Jak skok z wysokiego mostu

>Pokażesz mi to miejsce znane?

>Okoliczności nie te same

>Duchy nie są na zawołanie

>Chwila, moment i odkładanie

>A może chciał Ci przekazać wiadomość

>Jaką?

>Że nawiedzony z Ciebie jegomość

### #36 dialog. Perfekcja

Małżeństwo rozmawia

I problemy sprawia

>Co robisz kochanie?

>Oglądam drugie śniadanie

>To taki program w telewizji?

>Życie na ciągłej wizji

>I co tam robią takiego?

>Pieką jabłecznik, i co z tego?

>Brzmi smakowicie wymyślone

>Dobrze chociaż że masz żonę

>To może Ci prawdziwy upiekę?

>No mam w domu prawdziwą kalekę

>Mówie, że oglądam w programie

>Nie interesuje mnie przeszkadzanie

>Ale prawdziwy jabłecznik jest lepszy od telewizyjnego

>Nie mam przekonania, co do tego

>Popatrz jak on wygląda

>Idealny, z telewizora na mnie spogląda

>Ty byś takiego nie umiała

>Ale z Ciebie, telewizyjna faja

>Bo dla mnie liczy się perfekcja

>A nie domowa wiwisekcja

>To spróbuj jak telewizyjny smakuje

>Zęby sobie połamiesz, plastik góruje

>Nie będę żadnego telewizora gryzł

>Odradza Ci to Twój perfekcyjny zmysł?

### #37 dialog. Wy-mioty

Pierwszy dzień

Pracy w rzeźni

Kto się wyzwoli

A kto uwięzi

>Młody, idź zabijesz krowę z rana

>Ale jak to, stosowana

>A co? Sama teoria nie wystarczy

>Już wolę wrócić na tarczy

>Pokażą Ci jak się gardło podcina

>Musi się wykrwawić każda dziecina

>Bez ogłuszania, bo to koszerne

>Choć zyski z tego, po prawdzie mizerne

>Ale ja mam zabijać?

>To rzeźnia, trzeba się uwijać

>Ale ja nawet muchy nie zabiłem

>A ja to nie raz dla zabawy robiłem

>Musisz znać się na robocie

>Inaczej pozostaniesz w kłopotcie

>A mięso przecież jesz

>A skąd się ono bierze.. już wiesz

>Za chwile się dowiesz, jak do tego dochodzi

>Prędeż się wszystkie krowy wyswobodzi

>To nic takiego, mówię szczerze

>To jak na wojnie, padający żołnierze

>Ale ja do biura jestem przyjęty

>Mam wystawiać faktury, a nie zachęty

>Do zabijania, gardeł podcinania

>Widział świat takiego drania

>Antrykot, to by jadł, ale zabijać się boi

>Bo ja jestem za wprowadzeniem swawoli

>Wolisz, żeby krowy nas zabijały?

>Wolę, żeby stosunki między gatunkami, nas oswajały

>Ale krowy są już oswojone

>Każdy kiedyś zginie, to nieuniknione

>Nie chcę mieć krwi na rękach

>To nie życie, to udręka

>Dupa wołowa jesteś młody

>Życie Cię jeszcze nauczy swobody

>Ale nie cieszę się zabijaniem

>To praca, misja, no i wyzwanie

>Skonsumować coś żyjącego

>Właściwie to mi się robi niedobrze od tego

### #38 dialog. Padając na froncie nauki

Dialog w pokoju nauczycielskim

W nastroju nie do końca anielskim

- >Ja to mam już dość nauczania
- >Trzeba szukać sobie nowego zadania
- >Trzecia B daje mi w kość
- >Krzyczą, rozrabiają, już mam ich dość
- >To trzeba dyscyplinę wprowadzić
- >Mnie tam nikt nie odważy się wadzić
- >Jak to robisz, i co stosujesz?
- >Uderzenia wskaźnikiem, spróbuj a poczujesz
- >Co mam spróbować?
- >Mnie zdenerwować
- >Nie, może lepiej nie
- >Ale mnie od uderzenia lepiej zrobi się
- >Ale czy to nie sprzeczne z zasadami?
- >A niech ktoś doniesie, będzie pod kijami
- >A jak się wyda będzie draka
- >Mnie nie przestraszy historyjka taka
- >I co mam ja, bić dzieci?
- >Przynajmniej są grzeczne, nikt nie zaprzeczy
- >Ale później będą lękliwe, przestraszone
- >Przynajmniej na lekcję nie spóźnione
- >To pożyczysz mi ten wskaźnik?
- >Znajdź sobie swój własny odważnik
- >I z odważnikiem, na lekcji angielskiego?
- >Będzie popłoch dlatego
- >I co mam, nim rzucać?
- >Mogły być grzecznie, trzeba przyuczać
- >Przyuczać ale do czego?
- >Do życia, Panie kolego
- >A jak życie nam odda pewnego dnia
- >Trzeba korzystać póki melodia gra
- >Ja tam nie chcę mieć oddane
- >Różnie bywa, przegadane
- >I co teraz zrobić mam?
- >Bić, nie bić, zostałem sam
- >A może wystarczy jak sam siebie uderzę
- >I zostanę padającym na froncie żołnierzem

### #39 dialog. Pospólstwo

Babcia i wnuczek, pouczeni

W rozmowie takiej, zatopieni

>Wnuczku drogi

>Uruchom swoje nogi

>Ale po co?

>Kup mi te wafelki, co się na opakowaniu złocą

>Ale jak to babciu, masz przecież cukrzycę

>Nie wolno mi słodkiego, jak żydom kamienice

>Ale dają, i w sklepie sprzedają

>A ja mam ochotę

>I nie zasłaniaj się kłopotem

>Miałeś rano cukier ponad 400

>I taki wafelek to może być iskra

>Która ogień zaprószy

>I babcie jeszcze ogłuszy

>I tak już niewiele słyszę

>I w ogóle ledwo dyszę

>Nie odbieraj mi więc przyjemności

>Kup wafelek, tak z litości

>A później będę miał babcię na sumieniu

>I tak wszystko idzie ku temu

>Ku czemu znowu?

>Że dam na śmiertelność dowód

>Ale babcia głupoty opowiada

>A co, mam żyć wiecznie? bez wafelka? Taka moja rada

>Idź, kup dla siebie, a ja Ci ukradnę

>Czyste sumienie zostanie

>A ja z krzesła spadnę

>Babcia chce popełnić samobójstwo?

>Umrzeć w szczęściu, po wafelku, nie zrozumie pospólstwo

#### #40 dialog. Szczerść

Na targu z warzywami

Tak po prostu, między słowami

>A te pomidorki to sę świeże?

>Chyba je zaraza bierze

>Ale jak to? I tak sprzedawane?

>No bo sę mocno pryskane

>I Pan ludziom takie daje?

>Bo się z kasę nie rozstaje

>Co Pan chory jest czy coś?

>Po prostu szczerzy ze mnie gość.

>No to wezmę ze pół kila

>Sprzedawanie mi czas umila

>Pomidor, od szczerego

>Będzie rozwolnienie od tego

#### #41 dialog. Widzieć to mć

Na targu staroci

Wszystko się tu złoci

>Ile Pan chce za tę papierośnicę?

>Złocona, zarzucam kotwicę

>No tak, ale trochę zniszczona

>To znak czasu, antyk, znaleziona

>Kto znalazł i po co?

>Takie fakty tylko nocę

>Ale powiedzieć w tajemnicy mogę

>Że miał ją Piłsudski i w drogę

>Trzymaj ją w swoim Caddilacu

>I palił, choć nie ma w książkach o tym znaku

>Ale powiedział mi to znajomy gość

>Tej historii mam już dość

>I o tę papierośnicę, pokłócił się z Trockim

>Ja ją potrzebuje na kombajn, do młocki

>Bo ta kłótnia na wsi była

>Wreszcie historia robi się żywa

>Bo oni tam się cepami wymieniali

>I o papierośnicę w karty zegrali

>Czyli ile się należy?

>Tyle, aby wyżywić pułk żołnierzy

>20 złotych



- >To dam dychę
- >Dobra, niech będzie, choć uznam to za kichę
- >Ale historia się Panu udała
- >Byłem, widziałem, taka jest sprawa

#### **#42 dialog. Narzekanie**

- Na targu rybnym  
Odpowiednim, i niechybnym
- >Czy ta flądra to tutejsza?
  - >Nasza byłaby mniejsza
  - >To gdzie ona wyłowiona?
  - >Morze północne, i oclona
  - >A ten karaś, to z naszej rzeki?
  - >Pozytywem mnie zaraż, ale nie z tej teki
  - >To może dorsz chociaż jest polski
  - >Ma paszport, jest całkiem swojski
  - >Czyli nasz?
  - >Nasz światowy
  - >Bo co Polskie, uderza człowiekowi do głowy
  - >Mnie tam nic nie uderzyło
  - >Poza tym, że wszystko w światowe się zmieniło
  - >A Polski rybak na czym zarabia?
  - >Na tym, że narzeka na nowy samochód sąsiada

#### **#43 dialog. Podcieranie**

- >Dlaczego wycinacie te drzewa?
- >Bo las się nie najlepiej miewa
- >Ale przecież to zdrowe świerki
- >A myślisz Pan, że z czego się robi ścierki?
- >Na pewno nie z drzewa
- >Papier się lepiej miewa
- >Tak właśnie myślałem, że coś do podcierania
- >Ścierka, to bardziej jest do ścierania
- >Jedno i drugie, jeden temat zaślania
- >Wypróżnianie
- >Ja pytam o drzew ścinanie
- >Kazali to ścinam
- >Taka to nowina

- >Ja nie jestem od myślenia
- >Tylko od zwykłego robienia
- >Ale po co tak niszczyć las?
- >I nie sadzić nowego
- >Taki czas
- >Pieniądzy może trzeba
- >Albo ścierek do wycierania chleba
- >Co Pan z tymi ścierkami?
- >Bo mi się kojarzą z lasami
- >To weź tą ścierkę i wracaj do domu
- >Nie ma cięcia
- >To nie przeszkadza nikomu
- >Tylko takim co się na ścierkach nie znajdują
- >I się nimi podcierają

#### **#44 dialog. Panikant**

- >Mam nową płytę, świetnego zespołu
- >Nie rozumiem, takiego zespołu
- >Co w tym skomplikowanego
- >Kupiłem w sklepie, tam mnóstwo tego
- >Ale po co płyty kupować?
- >Można, pieniądze sobie schować
- >A posłuchać w internecie
- >Albo w radiu, na tapecie
- >Wszystko jest za darmo podane
- >Ale to co wartościowe schowane
- >Doceniać artystę trzeba
- >I wspierać finansowo, moja potrzeba
- >Ale nikt tego nie doceni
- >I płacenie za płyty nic nie zmieni
- >Ważne, że ja lepiej się czuje
- >A nie tylko na streamingu żeruje
- >Ja tam płacić nie mam zamiaru
- >Bo ludziom brakuje klepek parę
- >Pracuj Ty, za darmo dla innych
- >A później zrozum, że jesteś z silnych
- >Na koncerty też nie chodzę
- >Lubię muzykę, ale nie panikę
- >A kto na koncertach panikuje?
- >Chyba ten, co na bilet żałuje

#### #45 dialog. Apetyt na ogień

- >Najlepsza kiełbaska to taka z ogniska
- >I się otwiera wspomnień miska
- >Ja tam lubie hot-dogi ze stacji
- >I wiem, że dużo w tym racji
- >Że takie uwędzone, mocno spalone
- >Ale na stacji, wspomnienie zostawione
- >Zostaje smak i krótkie czekanie
- >Chce hot-doga i mam. Na zawołanie
- >Ale gitara i śpiewanie przy ognisku
- >To przyjemne czekanie, a czasem przy piwsku
- >Hot-dog nie wymaga, by do niego śpiewać
- >Na te starodawne tradycje można się pogniewać
- >Ja tam się nie gniewam
- >A ziemniaczki z żaru?
- >Zagrzebane w popiele, nie znam lepszego daru
- >To wszystko niezdrowe
- >I bez atestów gotowe
- >Ja wolę przebadane, i po ludzku podane
- >Jak tam chcesz, swoje słowo zjesz
- >A Ty starocie, spalenizny krocie
- >Wolę spalić to wyznanie
- >Że dobrze mieć własne zdanie
- >I choć do tego nikogo nie zachęcam
- >To kocham jak ogień apetyt rozkręca

#### #46 dialog. Dobrze chęci

- Kierowca ciężarówki  
Używa z kierowcą autobusu główki
- >Ja to mam odpowiedzialną robotę
  - >Wożę azbest, a nie zasłaniam się kłopotem
  - >A ja worzę ludzi
  - >I praca mi się tak szybko nie znudzi
  - >Co by było gdyby nie ja
  - >Śmiesz mnie historia twa
  - >Ja co rano ludzi do pracy zabieram
  - >I nawet od szefa pochwały zbieram
  - >A mnie chwałą na utylizacji
  - >I od ludzi mam więcej atrakcji
  - >Tu zrzucę, tam list przewozowy

- >I rak trzustki już prawie gotowy
- >A ja będę jeździł do śmierci
- >Przynajmniej mnie nie wykończą dobre chęci

#### **#47 dialog. Czyste sumienie**

- Na rybach z kolegą  
Wiedzący nie wiedzą
- >Ale duża ryba w wodzie
  - >Póki jeszcze na swobodzie
  - >A na co się takie duże łapie?
  - >Póki co się na nią gapię
  - >Może chleba jej rzucimy?
  - >Albo flaszkę odkręcimy
  - >Flaszka jej nie zachęci
  - >Ale nabierzemy do nęcenia chęci
  - >Mądrze mówisz mój kolego
  - >Ale jak zachęcimy ją do tego
  - >Żeby na brzegu się pojawiła
  - >A ja jej życzę, żeby sto lat żyła
  - >Czyli co, nie łapiemy jej?
  - >Chcesz to z pola bitwy wiej
  - >Żona się zdziwi jak nic nie przyniosę
  - >A ja myślami ryby płoszę
  - >Bo z rybą trzeba umieć rozmawiać
  - >Przekonywać i się wciąż starać
  - >Flaszka się kończy i mam przekonanie
  - >Że przerosło nas to zadanie
  - >A mnie się wydaje, przeznaczenie
  - >Na rybach, a mieć wciąż, czyste sumienie

## #48 dialog. Całe życie na jedyńce

- Na torze wyścigowym  
W samochodzie całkiem nowym
- >A jak się go odpala?
  - >Tu jest taka specjalna szpara
  - >A jak dodawać gazu?
  - >Pan pierwszy raz i na tor od razu?
  - >Bo ja wysoko sobie poprzeczkę ustawiam
  - >A ja do pionu chojtraków stawiam
  - >To z jaką prędkością wejść w pierwszy zakręt?
  - >Ten pręt, to do zmiany biegów sprzęt
  - >Ja na jedyńce dla bezpieczeństwa zostanę
  - >I moje marzenie odmalowane
  - >To jedziemy, i nigdzie nie stajemy
  - >Nie staniemy dopóki nie pomrzemy
  - >Na jedyńce to może być trudne
  - >Roztrzaskać się i zająć wolną urnę
  - >Nie doceniasz mnie Panie kolego
  - >Potknąć to się potrafię nawet na trzeźwego
  - >A nie tak jak dziś
  - >Pił Pan coś? To będzie trzeba na piechotę iść
  - >To Pan pójdzie za mnie
  - >A ja na jedyńce zachłannie
  - >I co z tego wyniknie?
  - >Że po swoim krzyknę
  - >A co Pan krzyczeń ma zamiar?
  - >Że król toru się na jedyńce odstania
  - >Mogą Pana nie zrozumieć
  - >Tylko Ci, co pedałowac muszą umieć

## #49 dialog. Bajkowo

Na dyskotecę szkolnej  
W chwili całkiem wolnej  
>Może mała zatańczymy?  
>Nie wiem czy się dobrze widzimy  
>O tego, przytulanego  
>Albo dla draki pokpimy  
>Pokpić sprawę to nie fart  
>Ale czy jesteś tańca wart?  
>Jestem wart zależności  
>I w z góry wiadomej ilości  
>Chodź, może nam się poukłada  
>Albo zostanie po tańcu zwada  
>Od przytulania, zwada? To po co?  
>Aby wyrobić się przed północą  
>A co się po północy stanie?  
>Pantofelek i uciekanie  
>Tak w bajki jesteś zapatrzona?  
>Bajkowo to zostałam stworzona  
>A ja jestem strasznym wilkiem  
>To poczekaj jeszcze chwilkę  
>Głód nie czeka, głód zostaje  
>Naczytałeś się za dużo bajek

## #50 dialog. Eko-świr

Na stacji benzynowej  
Takiej ślicznej, całkiem nowej  
>Ja za paliwo z dwójki chciałem zapłacić  
>Ale przecież ma Pan elektryka, co paliwo może znaczyć  
>Mam elektryczne auto, ale paliwo zatankowałem  
>Jak to możliwe? W zdziwieniu stałem  
>Bo wożę agregat, co prąd produkuje  
>I w ten sposób Pan system oszukuje  
>Nikogo nie oszukuje, tylko jestem eko  
>W zasadzie to nie dziwi mnie to  
>Jeszcze musi sobie Pan agregat na gaz przerobić  
>To jest myśl, i lepsze chłodzenie zrobić  
>Jakie znowu chłodzenie?  
>Klimatu odnowienie  
>Normalnie jest ocieplenie

- >A mój elektryk sprawia, że zamienienie
- >Dzielny Pan samochodzik
- >Może jeszcze brak wojen splotdzi
- >Temu nawet agregat na gaz nie poradzi
- >Ale ma wszystko, więc nikomu nie wadzi
- >To każdy będzie chciał taki mieć
- >I kolejna wojna, o auto, precz
- >No tak, to lepiej się nie przyznawać
- >I tak po cichu ekologię wciąż stwarzać

### #51 dialog. Styl

- >Trzeba mi wykuć dziurę na kominek
- >Ile będzie kosztował taki upominek?
- >A jaka ma być dziura?
- >No normalna ma być jej postura
- >Pytam w jakim stylu
- >Renesans, rokoko?
- >Kominek z marketu, wsadzony głęboko
- >O styl kucia dziury pytamy
- >Bo na dziurach to my się znamy
- >Ale jaka ma być dziura?
- >Byle nie kwadratowa
- >Czyli późny gotyk
- >Zaczynamy od nowa
- >A co to znaczy?
- >Że się sporo dopłaci
- >To okrągłe są droższe?
- >Jak filary uboższe
- >Ale ja nie chcę żadnych filarów
- >To nie ma po co zakładać okularów
- >To jak Pan, na ślepo dziurę zrobi?
- >Kucie z patrzeniem zawód we mnie rodzi
- >I jeszcze w danym stylu na ślepo zrobione
- >Będzie Pan zadowolony, jak będzie postawione
- >Ale dziury się nie stawia
- >Nie wierzy Pan we mnie
- >Ma być zwykła dziura
- >Będzie stylowa, foremnie

## #52 dialog. Poprawianie pamięci

Tata przychodzi do przedszkola

Odebrać dziecko, bo już pora

>Dzień, dobry, przyszedłem po Jarka Kowalskiego

>A kim Pan jest i co ma do tego?

>Jestem ojcem chłopca, to chyba oczywiste

>Nigdy Pana nie widziałam i ma Pan oczy mgliste

>Bo normalnie go żona odbiera

>Ale dziś ręce sobie przy malowaniu zdziera

>A jak Jarek wygląda?

>No, normalnie. Uśmiecha się jak na mnie spogląda

>A jaki ma kolor włosów?

>No taki bardziej ciemny niż jasny, z patosów

>A oczy? Jakiego ma koloru

>No pasują do ogólnie przyjętego wzoru

>A ubranie? W co dziś jest ubrany?

>Po co ten wywiad, przecież Jarek jest mi znany

>Chcę się upewnić, czy jest Pan ojcem

>No przecież nie jestem na posyłki gościem

>Zaraz go przyprowadzę, i zapytamy

>Jareczku, czy to Twój tata?

>Nie jest mi w ogóle znany

>No to pięknie

>To kim Pan jest?

>Jarek, nie żartuj, to na poważnie test

>No dobra, tata, ale mnie denerwuje

>Bo w moje gry grać próbuje

>I konsola jest cały czas zajęta

>Nie ważne, dzień, noc, weekendy, święta

>No to może Pan zabrać małego

>Dobrze, że wybrnąłem z wywiadu tego

>Bo kto to widział, tyle pytań zadawać

>Dziecko się szybko zmienia, nie ma co się poprawiać



### #53 dialog. Narodziny z kłopotami

- >Dzień dobry. Chciałbym się wypisać z lekcji religii
- >Mówi się szczęście Boże. A nie jakoś na migi
- >To nie podoba mi się o Bogu nauczanie
- >A znasz jakieś bardziej sensowne zadanie?
- >Ja wolę życia używać i w człowieka wierzyć
- >Czasem się dobrze w głowę swą uderzyć
- >Przecież Bóg jest. Cały świat to wie
- >Tyle religii i po nocach o Nim śnię
- >A ja myślę, że to jakiś podstęp
- >Nikt Go nigdy nie widział, to do rozmowy wstęp
- >Jak by go ktoś widział, to po co wiara?
- >Wierzy się w prawdę, a nie kolejny niezdar
- >A ja myślę, że to o pieniądzu chodzi
- >Że to księżom najbardziej szkodzi
- >Że wymyśli Boga żeby zarabiać
- >I teraz ludzie to wiedzą, księża zaczęli spadać
- >Wszystko kosztuje, nie zaprzeczam
- >Ale taki jest świat, tym się nie zadręczam
- >Wspólnota musi mieć gdzie przychodzić
- >Utrzymanie kościoła, drogie, nie idzie nic zrobić
- >Bez pieniędzy, nie byłoby niczego
- >Puste pole, i się módl do tego
- >Właśnie, nawet jak Bóg jest, to mu nie przeszkadza
- >Gdzie się ktoś modli, to człowieka nie zdradza
- >Nie trzeba chodzić do kościoła
- >Dlatego ciężka robi się księdza dola
- >Jezus założył Kościół na ziemi
- >I to dzięki niemu, nie jesteśmy ślepi i niemi
- >Jeśli chcesz to swój załóż
- >I zobaczysz czy przetrwa 2 tysiące lat, taką podróż
- >Bo to wszystko z mowa i układy
- >Kościół to tradycja a nie marne rozszady
- >O grzechu gadacie, a kochanki na boku pukacie
- >Ja nie mam kochanki, ani nie znam nikogo
- >Kto by poszedł tak paskudną drogą
- >Zdania nie zmienię. Wypisuję się
- >Będę czekał, aż oświeci Cię
- >Aż zatęsknisz, bo będzie Ci Go brakowało
- >Tego, co wynika z sumienia
- >Czego człowiekowi ciągle mało
- >Czyli co? O pieniądzu chodzi?
- >Chodzi o miłość, która się w człowieku rodzi

## #54 dialog. Rozbiegane słowa

>Stasiu, uderzyłeś Bartka, do dyrektora!

>Normalnie jak wilków sfora

....

>Dzień dobry Panie dyrektorze

>Dzień dobry, dlaczego nie jesteś na dworze?

>Bo są lekcje Panie dyrektorze

>A no tak, ale szkoła Ci nie pomoże

>Ja nie chcę pomocy od szkoły

>To dlaczego tu stoisz, jak jakieś woły

>Bo uderzyłem Bartka, Pani kazała

>Kazała uderzyć, tak się zbrukała?

>Nie, kazała przyjść, za uderzenie

>To już rozumiem Pani pragnienie

>A dlaczego tego Bartka uderzyłeś?

>Bo on mnie codziennie dużo mocniej bije

>I zabiera mi kieszonkowe

>No to masz, taką odnowę

>Zapłać chłopakom z wyższych klas

>Żeby postraszyli Bartka póki czas

>Ja tak robiłem za młodu

>Taka „ochronka” to rodzaj zawodu

>To tak można?

>Jeśli chwila trwożna

>Przynajmniej się Bartek odczepi

>I się mu lampka w głowie zaświeci

>Że nie można dręczyć innych

>Szczególnie tych, z gatunku niewinnych

>Ale z Pana fajny kolega

>Ważne, że słowo się nie rozbiega

>A z rozbieganym co jest nie tak?

>Uczciwy człowiek, nie jest go wart

## #55 dialog. Ach to pudło

Pierwszy dzień na taśmie w fabryce

Taka odmienność, jak te nożyce

>Ale jak te części składać

>Tak jak każdy, nie ma co odkładać

>Ciągłe masz pracować, taśma się kręci

>A mnie to kręcenie strasznie nęci

>Normalny Ty jesteś?

>Udowodnię to wreszcie

>No to skręcasz dwie części

>I nie używasz przy tym pięści

>Chodzi tylko, żeby szybkość utrzymać

>Żeby maszyn nie trzeba było zatrzymywać

>A jak nie zdążę, to co się stanie?

>Będzie z pracy wyrzucanie

>To ja już wolę kartofle sortować

>Przynajmniej przy tym nie trzeba główkować

>W Kartoflexie wcześniej pracowałeś?

>Ale napisali mi, normy nie wyrabiałeś

>To tu trzeba być szybszym od strzały

>Nie jesteś na to trochę za mały?

>Metr sześćdziesiąt to nie są żarty

>Ale jestem człowiek uparty

>No to skręcaj zobaczymy

>A jeśli się przy tym pomylimy?

>Ty, Ty sam jesteś odpowiedzialny

>Skręcanie proste, ruch to zdalny

>No to dobra, ups, odpadło

>Jakby się stare porzekadło zgodło

>Co Ty gadasz? Całą linię wstrzymałeś!

>Cała gromada. Wszystkim wolne od roboty dałeś

>I co teraz? Mogę naprawić

>A ja mogę się na oczekaniu zbawić

>Pójdiesz do na samochód ładowania

>Ale pudło mi widok zastania

>To będziesz podskakiwał

>A nie się z taśmą kiwał

>Całe życie, to wyzwania

>Tylko że mi pudło to życie zastania

## #56 dialog. Uroki chwili

Dwóch kolegów chce obrobić sklep

Aby wynieść, ale nie chleb

>Mówie Ci, się obłowimy

>Ale od problemów przecież stronimy

>To łatwa akcja, nic się nie stanie

>Mam malutkie powątpiewanie

>Wybijemy szybę i ja do środka

>Ty na czatach, kolejna zwrotka

>A jak policja do nas przyjedzie?

>A jak alarm wejdzie na przedzie?

>Nie ma alarmu, już to sprawdzałem

>Dokładnie się w sklepie przyglądałem

>Wyniesiemy wódeczkę, no i papierosy

>A później jak królowie, wiecznie koło szosy

>Koło jakiej znowu szosy?

>Tej do szczęścia kolego

>Picie, palenie, nie widzę lepszego

>A mnie się wydaje, że alkohol się nie nadaje

>Za dużo miejsca zajmuje, i głowę wnet buntuje

>Za dużo myślisz, mój drogi kolego

>Będzie dobrze, nie stanie się nam nic złego

>No to idziemy. I tak zrobili

W towary pierwszej potrzeby mocno się obłowili

A jak już pić skończyli, uzależnieni

Zrozumieli, że w nałogu są już skończeni

Kolejny sklep, kolejna akcja

Stało się to, jak atrakcja

Aż kolejność pomylili

I nikogo na czatach nie zostawili

Jaki morał tej historii

Czy odwiecznie, zawsze w glorii

Bez na niebezpieczeństwo patrzenia

Poznali uroki miejscowego więzienia

## #57 dialog. Kogut, ale kto

- > Kochanie, chciałbym Ci się oświadczyć
- > Ten pierścionek, może o tym świadczyć
- > Czy zostaniesz moją żoną?
- > A czy zostawisz mnie zagłodzoną?
- > Nie no, będę Cię karmił
- > A czy nie każesz mi stać koło latarni?
- > Nie no, będziesz stała gdzie chcesz
- > A obronisz mnie, jak zaatakuje zwierzę?
- > Postaram się ile sił w nogach
- > A czy nie spotkamy się na rozwodach?
- > Nie mam zamiaru Cię zostawiać
- > A czy związek będziemy naprawiać?
- > Przecież nie jest zepsuty
- > Ale będzie, jak schodzone buty
- > To pomogę, zostaniesz moją żoną?
- > A czy masz mnie za ułożoną?
- > No tak, jesteś całkiem miła
- > A jakbym Ci psikusa zrobiła?
- > To zależy jaki i kiedy
- > Wsadź sobie ten pierścionek, nie doczekasz po mnie schedy
- > Ale dlaczego odpowiedź odmowna?
- > Bo jestem na wolność głodna
- > A może razem będziemy wciąż wolni?
- > Z pierścionkiem na palcu, nie do końca swobodni
- > Ale to tradycja stara
- > Uśmiech i kpina, jedna niezdara
- > Tyle lat razem i takie coś
- > No to poczujesz co znaczy złość
- > Już poczułem, jestem zawiedziony
- > Jak ten pierścionek, całkiem niespełniony
- > Może jeszcze się do czegoś przydadacie
- > Kogut domowy, pierwszy na chacie
- > Bez papierów podpisywania
- > Ale to moją rację zastania
- > Racja jak urząd, jest przedawniona
- > I w moim wydaniu nie będzie spełniona
- > No to sama się zmień w koguta
- > I zrozumiesz do czego prowadzi buta

## #58 dialog. Ognioodporny

Plażowicz pyta ratownika

I dowiadyuje się czym jest panika

>Czy mogę wy pływać za boje?

>Sam się tego boję

>A co tam na mnie czeka?

>Bezkresny ocean, woła z daleka

>A czy ktoś kiedyś wypłynął

>Zdarzyło się i zginął

>Ratownik mu nie pomógł?

>Dalej niż boja wypłynąć nie mógł

>No ale co to za zasady

>Jak człowiek tonie, pomoc, bez przesady

>To jest kodeks plażowicza

>Odmienność sekundy tutaj odlicza

>Sekundy do czego?

>Do tragedii kolego

>A mnie nic do tego

>Sam się uważasz za złego

>I za boją pływanie kusi

>A od tego złe się stać musi

>Albo chwili odroczenie

>Popłynę, wrócę, takie pokuszenie

>Rób co uważasz, ale później nie żałuj

>Niestosowanie się, powód żalu

>A jak się ma do tego kodeks ratownika?

>Nie interesuje mnie jak człowiek za boją znika

>No to dobra, raz spróbuję

>A później najwyżej pożałuję

.....

>Ratunku, pomocy!

>Zdarzenie o przekazaniu mocy

>Bo kto ratownika rad nie słucha

>To jak wlatująca w ogień mucha

## #59 dialog. Bez wad

- >Ale śniegu nawaliło
- >I w dodatku, od lodu nie stroniło
- >Masakra jak się auto ślizga
- >Niewiarygodna tu mielizna
- >Może opony zimowe założę
- >Albo się spać spokojnie nie położę
- >Chociaż szkoda, sporo kosztują
- >Dam se radę
- >Ludzie nie takich rzeczy próbują

.....

Trach. I wypadek gotowy

.....

- >Co Panu wpadło do głowy
- >W środku zimy, na letnich oponach
- >Rozkoszuję się w nienaturalnych zgonach
- >No chyba tak, to tak się skończyć musiało
- >Bo to wszystko przez pogodę się dzisiaj stało
- >Tak wiem, winny jest cały świat
- >Bo moje 10cio letnie letnie, były bez wad

## #60 dialog. Po tanioci

Rozmowa rolnika z kierowcą

Jakby się witał z dozorcą

- >Co Ty człowieku robisz na tej drodze
- >Strajkuję i w kółko sobie chodzę
- >Przepuść mnie, nie mogę przejechać
- >Zastanów się, o jakich myślę grzechach
- >Co? Paliwo jest za drogie?
- >Z paliwem to Ci nie pomogę
- >Za tucznika płacą grosze
- >Nie obchodzi ich jak proszę
- >Zapłaćcie uczciwe pieniądze
- >A oni spełniają tylko swoje rządze
- >To nie lepiej skup zablokować?
- >A nie na drodze się tu chować
- >Co ja mam do tucznika
- >A wokół tylko panika
- >To stary, wypróbowany sposób

- >Sprawdzony przez wiele osób
- >Telewizja może przyjedzie
- >I nie będę sam, mój drogi sąsiedzie
- >Nie mieszkamy koło siebie
- >Ale się spotkaliśmy, nie ważne gdzie kto jedzie
- >Jesteśmy tutaj i zostaniemy
- >W proteście wspólnym tu będziemy
- >Dołącz do mnie, razem pochodzimy
- >I innych kierowców do wrzenia doprowadzimy
- >Proszę, policja, będzie posprzątane
- >Nigdzie nie dołączam, mam na to wy\*\*\*\*\*
- >Policja po karetkę dzwoni
- >Ale mnie przecież nic nie goni
- >Do szpitala psychiatrycznego
- >Zawiozą i będzie koniec strajku tego
- >Ale mam prawo i obowiązki
- >Tylko przebadają, grunt jest grząski
- >Pójdę z tym do radia i telewizji
- >Strajk strajkiem, ale chodzić na golasa, tak całkiem na wizji!?
- >To nie jest godne naśladowania
- >Wszystko dla tucznika, on mi niczego nie zabrania

## #61 dialog. Zapominalstwo

W szpitalu psychiatrycznym

W zdarzeniu tragikomicznym

- >Panie doktorze, ja jestem już zdrowy
- >To głupie pomysły już nie wchodzi do głowy?
- >Nie. Wszystko jest w porządku
- >Upewnię się, nie miej do mnie żalu
- >Czy dalej Cię porywają kosmici?
- >Tak, co noc, ze mną są zżyci
- >I co, rozmawiasz z nimi trochę?
- >Tak, chociaż się wykazują popłochem
- >Czyli boją się Ciebie, Ci kosmiczni wojownicy
- >Tak, sieją popłoch, jak na poprzedniej stronie
- >I jakieś eksperymenty na Tobie robią?
- >Tylko lewatywę, ale za moją zgodą
- >No to faktycznie, jesteś już zdrowy
- >Ale łyknij te tabletki, tylko nie do połowy
- >Po co mam brać leki, jak wyzdrowiałem
- >Miałem mądrą odpowiedź, ale tak szczerze, to zapomniałem



## #62 dialog. Łatwo zgadnąć

Kontrola biletów

Jako jedna z wielu bzdetów

>Proszę o bilet, pokazania

>Słońce mi Pana zasłania

>A jak ma się to do biletu?

>Mam go tu, albo nie tu

>Może użyję telepatii

>I zrozumie Pan koniec stacji

>Ja wszystko rozumiem, ale biletu nie widzę

>Bo tak po ludzku sobie z Pana szydę

>A ja bez szydzenia mandat wystawię

>Powoli, spokojnie, samego Pana nie zostawię

>To jak? Jest ten bilecik?

>Możemy porozmawiać o poważniejszej rzeczy?

>A nie tylko bilet i bilet

>Taka moja praca

>To może zdziwi Pana jak się z drogi zawraca

>Za późno na biletu kupowanie

>To jest czas na jego okazanie

>No dobra, przyznam, że wyparowałam

>Albo jakiś żartowniś mi go tu schował

>To będzie mandat, kredytowany

>Ułom, jak zwykle, za dobrze poznany

>Czyli dla Pana to nie pierwszozna?

>Od kasownika to ta moja blizna

>Czyli to wszystko wina złośliwych kasowników

>Tak, agresywnych, autobusowych chochlików

>To może zapłacą mandat za Pana

>Pan pisze na nich, no i sprawa rozwiązana

## #63 dialog. To, to, to

Rozmowa radiowa

Z politykiem, ciągle nowa

>Może mi Pan odpowiedzieć na pytanie

>To się nazywa zaczynanie

>Dlaczego co kilka lat zmienia Pan partię?

>Bo nowy wiatr w skrzydła łapię

>A może patrzy Pan na sondaże

>I chęć dostania się do parlamentu Panu każe

>Nie no, gdzie, chodzi o poglądy

- >I o możliwości, takie moje sądy
- >Ale jest Pan zawsze w partii która ma największe poparcie
- >Sondaże, to loteria, mówię już na starcie
- >A jaki program Pan reprezentuje?
- >Ten, który wyborcy nie oszukuje
- >Czyli co Pan chce w kraju zrobić?
- >Dobrobyt, chcę ludzi z nim pogodzić
- >A nie liczą się jakieś wyższe wartości?
- >Postulaty, to wynik jest zbieżności
- >Tego co jest, z tym co będzie
- >To jakie ma Pan polityczne narzędzie?
- >Żeby stać za ludźmi. Takie mam postulaty
- >A nie tylko wlepić ludziom mandaty
- >To chce Pan zabronić policji pracować?
- >Uczę tylko jak przed policją się chować
- >Dziwne to Pana polityczne meritum
- >Ważne, żeby nie doprowadzić do żadnego zgrzytu
- >Czyli jest Pan populistą?
- >Nie tak całkiem. Zastaniam się walizką
- >Chyba ministerialną teką
- >Jedno i drugie. Jak nie to, to to.

#### **#64 dialog. Wybory**

- >Czy mówiłem Ci już, że trafił mnie piorun?
- >Pomyliłeś się chyba, i chodziło o piołun
- >Nie, na poważne
- >To całkiem odważnie
- >I przeżyłeś uderzenie?
- >Inaczej znikłoby moje głędzenie
- >I co wtedy myślałeś?
- >Że ze szczęścia oszalałeś?
- >No nie tak dosadnie
- >Człowiekowi problem z piorunem spadnie
- >I coś się po tym uderzeniu zmieniło?
- >Wszystko się mi rozjaśniło
- >Ale jak i skąd poparcie?
- >Piorun rozświetla już na starcie
- >To znaczy, że bardziej lubisz ludzi?
- >Nie, nudne życie mi się nudzi
- >Teraz szukam większych atrakcji
- >Przełożenia, i wiecznych wakacji

- >Ale Ty zawsze byłeś szalony
- >Bo za dzieciaka w głowę uderzony
- >Przygody się na Tobie znają
- >Bo byle kogo nie wybierają

### **#65 dialog. Samozwańczy**

- >Co się stało, głowa Ci odpadła!?
- >Notoryczność i dawne widziadła
- >Ale jak Ty możesz mówić?
- >Bez głowy. Samo słowo da się polubić
- >Skąd tyle krwi, co się tutaj dzieje?
- >A miałem na spokojny dzień nadzieję
- >I tak się nagle rozczłonkowałeś?
- >W zgadywaniu, moc, umiałeś
- >To daj, może Cię poskładam
- >Po co, przecież dupą gadam
- >Ale to same dupne pomysły
- >Odwilż, i z Saturna iskry
- >Po co Ci takie rozczłonkowanie?
- >Bo to dla mnie jest zadanie
- >Jak się poskładać po kawałeczku
- >A nie jak zwykle w znajomym kółeczku
- >Ale ta krew, i wszędzie jelita
- >Jak to mówią, dupa zbita
- >Ale poskładać się zaraz zacznę
- >I może się nie pomylę opacznie
- >Ale gdzie sens w tym i rozsądek
- >Powinieneś już nie żyć, taki jest porządek
- >Ja mam w dupie umieranie
- >I każde następne staranie
- >Czyli dupa Ci do wielu rzeczy służy
- >Nawet mnie chroni od mocnej burzy
- >To zacznij się składać od dupy strony
- >Pomysł to zacny, choć niedoceniony
- >Mało kto docenia bowiem
- >Gdy coś dupa mądrego powie
- >Gdy zaśpiewa i zatańczy
- >Pomysł z dupy, samozwańczy

## #66 dialog. Kiszzenie

- >Powódź, chyba stulecia
- >Co drugi już tu ucieka
- >I jaka nawałnica
- >Worki z piaskiem, druga stronica
- >Już piwnicę tato zalało
- >I to dla powodzi mało
- >Coraz bardziej się podnosi
- >Woda, co o ogień nie prosi
- >Bierz wiaderka, wylewamy
- >Ale niewiele do powiedzenia mamy
- >Woda i tak zrobi swoje
- >Nie stój tu tak, ty matole
- >Ale jak wyleje, to woda wróci
- >I tak jej pełno, ściany młóci
- >I po co ta filozofia
- >Biegać, kufry wynosić, oto strofa
- >Ale przecież kufry są puste
- >W jednym trzymamy kiszoną kapustę
- >To będziemy kiszonkę ratować?
- >Lepsze to, niż się przed kiszonką schować
- >A może będzie lepsza rozwodniona?
- >Kiszonka musi być dobrze wysuszona
- >Później łazanki, albo pierogi
- >Woda po kostki
- >W kiszieniu to zawody

## #67 dialog. No to siup

- >Te, sąsiad, podobno masz maszynę do bimbru
- >Skąd to wiesz, mało Ci win tu?
- >Przecież robisz na potęgę
- >Zasłużyłeś na czerwoną wstęgę
- >Ale bimber mi się marzy, pożycz, swoje się uwarzy
- >Jak odstąpisz trochę wina
- >Odstępowanie, to nie moja dziedzina
- >No to nie, zapomnij bratku
- >Jeszcze kiedyś pożałujesz, w dniu wypadku
- >Jakim wypadkiem Ty mnie straszysz?
- >Że wiem dobrze na co patrzysz
- >Gruźlikowa z domu obok
- >Żona nie wie, skąd śliny potok
- >Zajmij się własnymi sprawami
- >A nie cudzymi zachciankami
- >Mnie tylko mój bimber w głowie
- >Każdy seksoholik tak po cichu powie
- >Wino Ci do głowy podeszło
- >Uderzyło, ale przeszło
- >To co jakoś się dogadamy?
- >Dobra, Gruźlikową na spóte pukamy
- >A jak będzie z bimbrownicą?
- >Zapomnij, będzie to naszą tajemnicą
- >A jak się Gruźlikowa nie zgodzi
- >Z kleszczy się nie wyswobodzi
- >Takie wiejskie przepychanki
- >Wino, bimber i zachcianki

## #68 dialog. Nowomowa

- >Panie doktorze, pacjent umiera
- >Ale to już inna sfera
- >Noga obcięta, krew się leje
- >Przynajmniej drugą nogę ogrzeje
- >Na blok szybko, Panie doktorze,
- >Proszę ratować, Pan mu pomoże
- >Bez przesady, Pani mnie przecenia
- >Dość mam Pana zawodzenia
- >Proszę ratować, człowiek umiera
- >A mi melancholijny stan doskwiera
- >Panie doktorze. Nie udawanie

- >Mam swoje marzenia i staranie
- >Będzie go miał Pan na sumieniu
- >Codziennie ktoś umiera, jak szczypiołek w jedzeniu
- >Przecież to nie pora na szczypiołek
- >Ale na jedzenie, bo jest wtorek
- >To Pan chce jeszcze jeść?
- >Człowiek do życia powie, cześć
- >No dobrze, zerknę, ale nie obiecuję
- >Nieprzytomny, nie rokuje
- >Może lubi tak leżeć i krwawić
- >Po swojemu się potrafi zabawić
- >A może Pan go zszyje wreszcie?
- >Tylko spokojnie, bo czuję dreszcze
- >No dobrze, może coś się tu da zrobić
- >Oby tylko ze śmiercią się nie pogodzić
- >Ja mam pomysł wybuchowy
- >Właśnie mi przyszedł do głowy
- >Muzykę Mozarta mu puścimy
- >Muzykoterapią go uleczymy
- >Czy Pan upadł na głowę?
- >To sprawdzone sposoby, a ja lubię nowomowę

### **#69 dialog. Życiowe ciuchy**

- >Pani syn uderzył moją córeczkę
- >Bo ona podrapała mu teczkę
- >Proszę nie opowiadać takich głupot
- >Już słyszę tej teczki stukot
- >Pani syn jest agresywny
- >Przynajmniej nie jest pasywny
- >Nie nadaje się do zabawy
- >To proszę odejść i nie ma sprawy
- >Do psychologa go trzeba zanieść
- >A ja Pani na to mówię, cześć
- >Z diabłem życie to nie życie
- >Ale przynajmniej poznał bicie
- >Niewinne dziewczynki maltretować
- >Trzeba bić, albo się przed nimi chować
- >I jeszcze pewnie mu tak zostanie
- >I będzie bił niewinne panie
- >Pani by się czasem przydało
- >Nie byłaby pani taka wygadana na to co się stało

>Skandal to mało powiedziane

>Ale w życiowe ciuchy ubrane

## #70 dialog. Atrakcje portowe

Rozmowa cyganki z facetem

Odpowiednim, z grzbietem

>Pokaż rękę młodzieńcze, a Ci powrózę

>Powiem co Cię czeka a nawet powtórzę

>A ile Pani chce za takie wróżenie?

>Co łaska, choć muszę mieć na istnienie

>No dobra, niech Pani wróży

>Wiem dobrze jak się służy

>Ale piękne dłonie, zadbane

>Pewnie za często nie używane

>Tylko do głaskania

>Widział świat takiego drania

>Widzę linię życia, długą i przerwana

>Musisz mieć zważanie na nią

>Żeby nie zginąć w wypadku, na stare lata

>Na stare lata, to już żadna strata

>I widzę miłość, piękną, żarliwą

>A później Cię zostawi i stanie się jęklivą

>A o dziecku jest coś napisane?

>Dwie kreski się łączą, jest pomalowane

>Będzie z tego cud. Nowe narodziny

>Ale niech mnie nie pyta Pan o żadne przyczyny

>A pieniądze? Dorobię się z czasem?

>To będzie jak ze spalonym lasem

>Na odrośnięcie trzeba lat i starań

>Nie ma nic od razu, choć pracę pochwalam

>A moje pasje, czy je rozwinę?

>Widze kolejną, na boku dziewczynę

>To dobrze Pani widzi, już dosięgam słońca

>Co druga jest bardziej gorąca

>To dlaczego stateczność się Panu marzy?

>Bo muszę odganiać od żony marynarzy

>Morze blisko, to i ktoś pływa

>Ale dlaczego marzenia skrywa?

>Bo spokój z dzieckiem wymarzony

>Tylko nie mam czasu dla własnej żony

>Bo odganianiem jestem zajęty

- >I zamartwianiem, szukaniem przynęty
- >Za dużo Pan myśli, to postanowione
- >Bo to wszystko przez atrakcyjną żonę

### **#71 dialog. Cięża niezagrożona**

- >Panie doktorze, czy jestem w ciąży?
- >Strasznie mi to pytanie ciąży
- >No nie wiem, zaraz zobaczymy
- >O ile się po drodze, nie pokłócimy
- >A o co się tu kłócić, proste pytanie
- >A ja mam już odpowiedź na nie
- >Będzie Pani matką, przebiegłych myśli
- >A może wariatką, jak się sen ziści
- >Ale mnie o dziecko przecież chodzi
- >Myślom przebiegłym dziecko nie dogodzi
- >To może cesarka i brzuch otworzyć
- >My jako szpital nie będziemy na myśli łożyc
- >A jak pozwę to całe dziadaństwo?
- >Obroni nas praworządne państwo
- >To mam to dziecko do cholery?
- >Myśli już przejęły nad Panią stery
- >Musi Pani poronić
- >Od przebiegłych myśli stronić
- >A nie się im poddawać
- >I coraz bardziej kłótliwą się stawać
- >Jest Pan dupa a nie lekarz, domagam się innego
- >Wszyscy sprowadzą ten stan do zdania jednego
- >Przebiegłe myśli wysysają soki
- >To gorsze niż płot wysoki
- >Pod płotem to Pana pochowają
- >A moje myśli się zawsze sprawdzają
- >To proszę pomyśleć o dobrym życiu
- >A nie przebiegłe myśli rodzić w ukryciu
- >Już się kiedyś wycofałam
- >A później depresję od tego miałam
- >To może bańki postawimy
- >I z myślami sobie poradzimy
- >Nic tu nie zostanie postawione
- >A diagnoza, musi być zmienione
- >Ja nie zmieniam faktów zdania
- >Jestem od porodów myśli odbierania



- >Jakież moje oburzenie
- >Szkoda, bo parszywe przebiegłych myśli istnienie

## #72 dialog. Niegościnnie emocje

- >Patrz jakiego ścigacza kupiłem
- >Marzenie swoje w końcu ziściłem
- >280 na godzinę wyciągnie
- >Albo do rowu Cię szybko ściągnie
- >To jest najlepszy japoński sprzęt
- >A ma chociaż wygodny skręt?
- >Skręca, kołuje, emocjami zawiaduje
- >I człowiek niby się dobrze od tego czuje?
- >Lepiej niż w samochodzie, cały zabudowany
- >Ja tam mam bez wypadków plany
- >Ja nie planuję, żyję i dobrze się czuję
- >Ale 280 na godzinę, to nie zakrawa o rutynę
- >Wycisnę z niego ostatnie soki
- >Stanę się dzięki temu wysoki
- >No tak, centymetrów to Ci brakuje
- >Ale dobrze się na motorze czuję
- >I może żonę wreszcie znajdę
- >Poderwę na motor, sens życia odnajdę
- >I romantycznie razem zginiecie
- >A Wasze nerki sprzedadzą się w necie
- >Każdy ma swoje przeznaczenie
- >A mnie pisane jest na motorze jeżdżenie
- >Współczuje odpowiedzialności
- >Ale przynajmniej dowiem się, że masz kości
- >Nie zrozumiesz tego wolności powiewu
- >Ja swoją wolność wylewam do zlewu
- >Dla bezpieczeństwa i wygody
- >A nie dla szpanu i wątpliwej przygody
- >Bo ja się popisać nawet lubię
- >Dlatego mówią Ci, Ty czubie
- >Nawet się nad tym nie zastanawiałem
- >Ale motor za pasję obrałem
- >Oddaj życie i nie żałuj
- >Przynajmniej się przejechałeś, byłeś na haju
- >Bo nie rozumiesz jakie te emocje
- >Jedziesz i widzisz jedną tylko opcję
- >Bo nie rozumiesz jaki mam spokój

>Ciszę, i wolny dla gości pokój

### #73 dialog. Praca nad wydyganiem

>Gdzie pracujesz?

>Jestem DJ-jem

>Czyli tylko się snujesz

>Przynajmniej nie jestem gejem

>Ale ja jestem gejem z zasadami

>Odpowiedzialna praca, i taka między słowami

>To gdzie pracujesz?

>Czytam bajki dzieciom

>Zawodowy czytacz?

>O ile się nie podniecą

>To już wolę muzykę miksować

>A ja przed pytaniami dzieci się schować

>To co, nie lubisz swojej pracy?

>Trochę jestem od niej garbaty

>Ale to i tak lepsze niż DJ-owanie

>No tak, bo koło mnie same panie

>Chętne takie i ponętne

>Na sam widok cały miękne

>Panie tylko wymagają

>I w zasadzie mnie wkur\*\*\*\*\*

>Bo być w tym gejostwie całym

>Pomysł nie jest doskonały

>Ale doskonałe nie istnieje

>Poza DJ-em, który ma powodzenie

>Ja tam też jestem chwytny

>Ale wchodzisz, przez zamknięte bramy

>Przynajmniej jestem ładnie ubrany

>I do kobiet, wydygany

## #74 dialog. Pilot bez uprawnień

- >Całą Polskę zjechać, żeby morze zobaczyć
- >To Twoje narzekanie, ile może znaczyć
- >No morze jak morze, kupa wody i piach
- >Tobie nic nie pomoże, tylko zostanie strach
- >Nie narzekam tylko fakty podaje
- >A mnie się potwierdzić ich nie udaje
- >A co w tym morzu takiego wyjątkowego?
- >Sól, i to, że pływam na całego
- >Przecież Ty pływać nie potrafisz
- >Bo nigdy nie wiesz na co trafisz
- >Mątwy czy płaszczki inne
- >Notorycznie, nie niewinne
- >Ale może muszelkę znajdę
- >Albo na bursztyńka najdę
- >W głowie Ci się już przewraca
- >Dla niektórych to jest praca
- >A ja mam niesmak olbrzymi
- >Ceny tutaj, nie dla rodziny
- >I ten tłok, parawany
- >Istny szok, drgawek dostany
- >Idź po watę tu cukrową
- >Przynależność, nowomową
- >Chyba żonie swojej kupisz
- >Nie kupić, to pomysł głupi
- >Ty byś wolał przed telewizorem
- >Z ciągle powtarzającym się wzorem
- >Bo przynajmniej mnie nie zaskoczy
- >A tu słońce razi w oczy
- >Może głupota Ci wyparuje
- >Wypocisz, i ja Tobą pokieruję
- >Może zrazisz się wczasami
- >I zostanie jak było, w zgodzie z pilotami

## #75 dialog. Szkolenie

- >Nauczysz mnie pływać?
- >Życie chcesz odkrywać?
- >Po prostu się nie utopić
- >To trzeba najpierw popić
- >Nie wiem, czy alkohol tu pomoże
- >Zawsze pomaga jak jesteś na dworze
- >No ale jedno piwko nie zaszkodzi
- >Ze stresu Cię wyswobodzi
- >Ale co mam robić w wodzie?
- >Czuć się jak w pełnej swobodzie
- >Ale jak rękami machać?
- >Do przodu, do tyłu, nie zakwaszać
- >No dobra, a jak nie zapamiętam?
- >To tu będziesz jak przynęta
- >A nogami mam coś robić?
- >Byle po dnie tylko nie chodzić
- >No dobra, to może spróbuję
- >Choć nie bardzo się tu czuję
- >Wszystko przez te zależności
- >I powód to nikłej inności
- >Skok i już załatwione
- >Nie żartuj sobie, ja tonę
- >To przynajmniej się tonąć nauczyłeś
- >Ale przecież nie w tym mnie szkoliłeś

## #76 dialog. Bzdura

- >Helka, ale ten kotlet to jest spalony
- >Trzeba było dorobić się innej żony
- >No przecież nie pogryzę
- >To ja zaraz pakuję walizę
- >No ale weź przestań
- >Mam już dość ciągłych wezwań
- >I wiecznego niezadowolenia
- >Bo to jest powód do powiedzenia
- >Sałatkę tylko dojem
- >Masz zjeść tego kotleta
- >Daj spokój, przecież to jakaś bzdeta
- >Jak nie zjesz to się wyprowadzam

- > Jest jak kamień, do tego to się sprowadza
- > Pański piesek, twardego się nie czepi
- > Szkoda zębów, naprawisz je nie Ty
- > Bo to z miłości zatwardziała
- > Usmażyłam na patelni przestarzała
- > Bo kupić mi nowej nie chcesz
- > To twardego kotleta zjesz
- > Wiedziałem że to ma drugie dno
- > Cały ten kotlet, nierówno szło
- > Bo mnie wcale nie szanujesz
- > To masz, jak zasłużyłeś tak ucztujesz
- > Jutro chyba zjem na mieście
- > To zrobię deser w cieście
- > Nie fatyguj się, szkoda czasu
- > I tak robisz wokół siebie tyle hałasu
- > Hałas to zaraz będzie, awantura
- > A mówią że kotlet, to taka bzdura

## #77 dialog. Skaranie

- > Ale czy latanie balonem jest bezpieczne?
- > Pan sprawdzi, to jest konieczne
- > Ale naprawdę mam tym lecieć z Panem
- > Przecież to prezent i było opłacane
- > No ale to skrzydeł nawet nie ma
- > Bo ten lot to poemat
- > A te całe zależności
- > Wszystko zależy od osób ilości
- > Czym więcej tym szybciej spada
- > Ja dziękuję taka rozrada
- > Pan nie marudzi, tylko lecimy
- > Dlaczego nie ma w tych słowach odrobiny kpiny
- > Trzeba wyzwania sobie stawiać
- > Ale ja nie jestem podobny do żurawia
- > Cholera, ale zrobiło się wysoko
- > Już za późno wysiadać, proszę oddychać głęboko
- > Ale przynajmniej się wznosimy
- > Chociaż już nie, dokąd my lecimy
- > Tak kawałeczek świata zobaczymy
- > Mnie już zabrakło w ustach śliny
- > Pan oddycha, zdatnie, powoli
- > Ktoś mnie w końcu w oddychaniu szkoli

- >Ale dlaczego tak się zniżamy
- >Bo jest Pan tak naprawdę wybrany
- >Ale do czego i skąd ten uśmiech
- >Przynajmniej Pan w tym koszu nie uśnie
- >I uwaga, wodowanie
- >Nagroda taka, boskie skaranie

### **#78 dialog. Sala się pyta**

- >Popatrz jak dla Ciebie muszę się starać
- >A ja muszę śmieci ciągle wywalać
- >Depilacja, paznokcie i fryzjer
- >Ja przecież tego nie rozgryzę
- >I jeszcze masaże tajskie
- >A ja mam rachunki rajskie
- >Przynajmniej wiesz, że masz żonę
- >Taniej by było wynająć ochronę
- >Nie narzekaj, wszystko po kosztach
- >Jak tak, to weź to zostaw
- >I co? Mam mieć włosy na nogach?
- >Przynajmniej nie odbiją się na kolejnych rogach
- >I znów mi wypominasz moje błędy
- >Ja tylko mam tu status przybłądy
- >Nie zabraniam Ci na masaże chodzić
- >Ja tam się wole flaszka wyswobodzić
- >Kiedyś Ci od tego wątroba pęknie
- >Przynajmniej na tamtym świecie będzie pięknie
- >A skąd wiesz, że tam się dostaniesz?
- >Bo z taką babą, nie-boskie skaranie
- >Czyli w nagrodę, że mnie stresujesz?
- >Końca sali tylko wypatrujesz
- >Bo tam tańczą same chłopy
- >Oni nie wiedzą, co to kłopoty

## #79 dialog. Próba generalna

- >Pływałeś kiedyś kajakiem?
- >Jasne, to nie mój pierwszy raz
- >Nie miniesz się ze znakiem
- >Wodujemy póki czas
- >No to dobra, wchodzimy
- >Drugi raz się nie urodzimy
- >Ale jak trzymać to wiosło?
- >Samo Cię będzie niosło
- >Ty tylko kontroluj gdzie płyniesz
- >Pośród innych kajaków, a nie zginiesz
- >Ale jak się tym skręca?
- >Kajak do ruszenia głową zachęca
- >Mówiłeś, że już pływałeś
- >Bo się o mnie bałeś
- >No to mamy potwierdzenie
- >Jak ja kocham moje istnienie
- >Nie chcę tu się utopić
- >Spokój, choć możesz się zmoczyć
- >Ładne to mi rozrywki
- >Samobójstwo mojej grzywki
- >A co ma grzywka do tego?
- >Że jest mokra na całego
- >O i wywrotka
- >Żyjesz? Woda psotka
- >Nigdy więcej, takiego postanowienia
- >Wywrotne te kajaki, mam już dosyć zanurzenia
- >Bo to trzeba powoli, spokojnie sterować
- >Chyba muszę skoku na bungee spróbować

## #80 dialog. Schody

Podczas wchodzenia na Lempuyang

Atakuje nas małpi gang

>Cholera, czy te schody się kiedyś kończą

>Może z niebem nas w końcu połączą

>Drugą godzinę drałujemy

>Bo zobaczyć świątynię chcemy

>Ale po co tyle schodów?

>Pewnie nie chcieli mieć dużych dochodów

>Żeby mało komu się chciało

>Ale z czasem się zmienić musiało

>Teraz turyści zdjęcia robią

>Wchodzą na górę, z pełną swobodą

>A mnie nogi już urywa

>Odkupienie win, to się nazywa

>Mam gdzieś takie odkupienie

>Wolę w hotelu spokojne siedzenie

>Zobaczysz jaki widok będzie

>Co to? Małpy nie gołębie

>Czego one chcą i dlaczego tak wrzeszczą

>Może chcą pokazać się naszym dreszczom

>Ale ta mnie atakuje,

>Pazurami prowokuje

>Ona przecież nie ma pazurów

>Ugryźć mnie chciała, tutaj w tułów

>Weź tego kija,

>Zrobimy bija

>Bij tą, bij tamtą

>Znużenie, dominantą

>Co to za droga, przeklęta ścieżka

>Małpi gang, mnie nie pociesza

>I te schody, bez końca zrobione

>O patrz, idą już w inną stronę

>Nie rozumiem, tego w ogóle

>Miało być przyjemnie

>To jest życie, te schody są tu we mnie



## #81 dialog. Wakacje

- >Kto jeszcze teraz słucha radia?
- >Dla mnie inaczej, to radość żadna
- >Ale masz składanki w internecie
- >Gdy gadania słuchać nie chcecie
- >Ale ja lubię jak czasem ktoś powie
- >A mnie się to podoba tylko po połowie
- >Dowiem się czegoś interesującego
- >A mnie boli głowa od gadania takiego
- >Radio to przeżytek
- >Ja tak nie uważam
- >Zwykły, czysty zbytek
- >Radość nim sobie sprawiam
- >I pewnie jeszcze te konkursy smsowe
- >Dobrze, że ktoś wyga, uśmiech sprawiają
- >A ja mam przepętnioną głowę
- >Tylko na kasę ludzi naciągają
- >Oszukują, spać nie dają
- >A ja widzę świat w jasnych kolorach
- >Bo musisz skupić się na pozorach
- >Pozornie to jesteś wyuczony
- >Przynajmniej racją naznaczony
- >Racja była i się zmyła
- >A teraz już na wakacjach mi się śniła

## #82 dialog. Myśli z trąbą i ogonem

- >Zawsze chciałem zobaczyć słońca
- >I pewnie czepić się jego ogona
- >Nie, normalnie, go pogłaskać
- >Zdjęcia pewnie jeszcze trzaskać
- >Ale to musisz jechać do Afryki
- >Stąd te moje wieczne krzyki
- >Afryka daleko, niedostępna
- >To do zoo, jest zachęta
- >W zoo to nie to samo
- >Co na wolności, dawno oddano
- >A jak Cię taki słoń zaatakuje?
- >Przynajmniej się wyróżniony poczuję
- >No nie wiem, czy to dobry pomysł
- >Przynajmniej koło mnie położony

- > Stoń co trąbą mnie zachęca
- > Ten mój, w myślach, mnie podkręca

### **#83 dialog. Wybory**

- > A mnie nie smakuje to hinduskie żarcie
- > Później siedzę tylko na kiblu, totalne rozdarcie
- > Mój żołądek jest na mielone nastawiony
- > To nie trzeba było szukać sobie hinduskiej żony

### **#84 dialog. Oszczędności**

- > Opuszczam rodzinny kraj
- > Emigrujesz? Auto mi daj
- > Nie mam nic do rozdawania
- > Tylko ta nadzieja, o innych krajach
- > Bo daleko, to jest co innego
- > U nas nie mogę wytrzymać od tego
- > Inni ludzie i kultura
- > Chyba zarobki
- > Zarobki to bzdura
- > A czym jest kultura, bez zarabiania?
- > A czym jest postura, bez odchudzania?
- > To nie wyjeżdżasz do pracy?
- > Wystarczy mi z niedzielnej tacy

### **#85 dialog. Próba zmiany pytań na teście**

- > Gdyby Jezus chodził po ziemi
- > Dalej, tu w naszej jesieni
- > To by był wrogiem Kościoła
- > Mówię Ci, taka moja szkoła
- > A mnie się wydaje co innego
- > Cieszyłby się, że ludzie się modlą do niego
- > A to że błędzą, to jest normalne
- > Trzeba nad sobą pracować, a nie zachowania zdalne
- > Mówię Ci, byłby niezadowolony
- > Co drugi ksiądz, zalicza cudze żony

- >Nie co drugi, tylko mały odsetek
- >Szuka nie tam gdzie trzeba podnietek
- >Ale ten cały przepych w wielkich kościołach
- >Był już za czasów Jezusa, zmiana to nie Jego dola
- >Więc Twoim zdaniem zostawiłby jak jest?
- >Moim zdaniem, życie to z miłości test

### **#86 dialog. Cudotwórca śpioch**

- >No i straciliśmy bramkę
- >Znowu przegrywamy
- >Czas na lepszą łapankę
- >Nowych zawodników szukamy
- >Co roku szukamy
- >I co roku przegrywamy
- >Może to taka tradycja
- >Że na drutach stawamy
- >Stajemy się mówi
- >A mnie stawamy lubi
- >To mów co chcesz
- >A najlepiej, że wygramy
- >Ostatnie 20 minut, jeszcze szansę mamy
- >Przy takiej obronie to szansa na upodlenie
- >Kolejne dwie bramki, i mamy zakończenie
- >3:0, to blamaż totalny
- >Taka już jest piłka, jak plac teatralny
- >Może następnym razem
- >Może się odmieni
- >Pod jednym warunkiem
- >Że cud nas przemieni

### **#87 dialog. Zagadka chlebowa**

- >Kochanie, kibel się zatkał
- >Mam przekonanie, że to nie mała gratka
- >Co Ty tu narobiłaś, wszędzie tu nalane
- >I co teraz?
- >Musi być posprzątane
- >No to sprzątaj i przetkaj to dziadostwo
- >Mówiłam, kupmy droższy, ale nie odniosło

>To żadnego odzewu stałego  
>Kupiłeś po tanioci, to powiedz mu coś mądrego  
>Nie znam się na przetykaniu  
>Coś nie idzie, w tym uznaniu  
>Chłop jesteś czy popierdóła ostatnia  
>Kolejna nierozwiązana tutaj zagadka  
>Ale kibel chyba już stracony  
>W dodatku cały ubłocony  
>To nie błoto, mój szambiarzu  
>Nie używaj przy mnie tego wyrazu  
>No to jak, naprawisz, czy dzwonić po Tatę?  
>On ma w tym doświadczenie bogate  
>W czym?  
>W przetykaniu pływających min  
>No to dzwonię  
>Nie, nie trzeba  
>Poradzę sobie, tylko trzeba chleba  
>A po co Ci chleb w kiblu?  
>Żeby nie robić na głodniaka  
>No i proszę. Chleb zjedzony i kolejna min tu strata  
>Kibel przetkany, przez miesiąc nic nie robię  
>O ile Ci czegoś nie powiem  
>Tylko co miał tu do rzeczy chleb?  
>Pomyśl, po coś masz ten swój łeb

### **#88 dialog. Gotowy do drogi?**

>Co tak brumi w tym samochodzie  
>Dziwny dźwięk, jakby w przewodzie  
>I samochód tak jakby tarł  
>Metalem o asfalt, nie jest to żart  
>No dobra, może się zatrzymam  
>Idzie jakiś facet, biedna dziecina  
>Może się zna na tych sprawach  
>Szanowna Pani, co to za postawa?  
>Koło przebite, i felgą trze o asfalt  
>Ale miała Pani fart  
>Że wypadku z tego nie było  
>Ale dlaczego tak mi się zrobiło?  
>Nie ma to tutaj żadnego znaczenia  
>Felga do prostowania, albo wymienienia  
>Ale czy mogę dalej pojechać?

- >Nie, na lawetę trzeba czekać
- >Ale się Pan mądrzy, pewnie nie jest tak źle
- >Wsiadam i jadę, rozpędzę się
- >Do domu niedaleko. 3 kilometry
- >Dojadę, a nie gadanie męskiej sekty
- >Ten trójkołowiec daleko nie zajędzie
- >Ale jak Pani chce, droga naprzód wiedzie
- >Pytanie, czy bez sprawnych kół przeznaczona
- >Skoro zakrętami tak mocno najeżona

### **#89 dialog. Ważne, że ładnie zapakowane**

- >Kochanie, może kupimy pieska?
- >Nie przeszkadza Ci już podniesiona deska?
- >Ale ja na poważnie mówię
- >Przecież wiesz jak pieski lubię
- >Aż za dobrze :)
- >Pewnie się nie domyślasz
- >Jak jest wspaniale, gdy pieska ściskasz
- >Ale taki piesek kosztuje
- >Wyprowadzać trzeba i weterynarz mnie zrujnuje
- >Ale ma też pozytywy
- >Na Instagramie będzie wiecznie żywy
- >I to mnie właśnie przeraża
- >Ta jego kariera, próżności przysparza
- >Ale ja nie jestem próżna
- >Tylko troszeczkę próżności dłużna
- >Ale u nas pies będzie tylko się męczył
- >Ktoś Cię w decyzji już słonko wyręczył
- >Oto, Plastuś. Nasz nowy nabytek
- >W pudle zamknięty, mam nawet kwitek
- >Ale dlaczego on się nie rusza
- >O Matko Boska, sprawę zasusza
- >Zdechł, zanim mnie pokochał
- >W niebie dostanie mu się macocha

## #90 dialog. Moc

- >Ciężka ta praca w kamieniołomie
- >Pierwszy dzień? I już młodzian tonie?
- >Pierwszy dzień, taki dostatek
- >Na rękach odgniaty, odpływa statek
- >Ale co Cię do tego skłoniło
- >Po co Cię tu życie zatrudniło
- >Bo ja jestem turysta ze stolicy
- >Aktywnie spędzam czas na swojej przecznicy
- >Ale chciałem spróbować czegoś innego
- >Więc tłukę kamienie, do stanu drobnego
- >Takie atrakcje, wakacyjne nacje
- >Czyś Ty oszalał?
- >Żeś aż tak zmałał
- >To robota, dla największych tłuków
- >A Ty z przyjemności? Popatrz na kształt butów
- >Moje mają podeszwę z naturalnej skóry
- >A zakurzone jak moje
- >Oto moc natury

## #91 dialog. Bylejakość w standardzie

- >To ogrodzenie jest niedomalowane
- >Takie w odmienności swej zastane
- >Znaczy się, tak chcesz zostawić?
- >Nie mam zamiaru z nim się tak bawić
- >Ale płacę za pomalowane
- >A nie w jednolitości niezachowane
- >Będzie Pan miał wyjątkowe
- >W ciapki, w składzie, nowomowę
- >Masz Pan to domalować, jak należy
- >Tylko za dopłatą, w ramach macierzy
- >Umówiliśmy się na stałą sumę
- >Za stałą idealnie malować nie umie
- >Miało być wszystko na tip-top zrobione
- >Ale nie wiedziałem, że ma Pan brzydką żonę
- >A co moja żona ma do tego
- >Większa radocha z dopilnowania takiego
- >Proszę malować jak należy
- >To nie jest jak pilnowanie młodzieży
- >Tylko malowanie fachmana starego

>Ja już mam dość świata byle jakiego

### **#92 dialog. Nowomoda w baraku**

Stary wilk, uczy młodego polować  
A młody myśli, gdzie by się tu schować  
>Musisz skoczyć na zwierzynę  
>I co? Zamordować dziecinę?  
>No tak, ale najpierw się skradasz  
>I nogę jej podkładasz?  
>Nie no, ale wcześniej musisz ją wytropić  
>I po co się tak kłopotić  
>Bo to wiedza od pokoleń  
>Każdy wilk przeszedł serię szkoleń  
>Teraz Ty masz kolejne  
>I wiedza ja przeżyć, a nie brednie  
>A nie mogę malinami się żywić?  
>Nawet nie mam siły się dziwić  
>Bo to robienie krzywdy zwierzakowi  
>Wilk jest zawsze na to gotowy  
>A ja jestem pokojowy  
>Te młode pokolenia  
>Nowomodny zawrót głowy

### **#93 dialog. Męka ślubna**

>Dzień zaślubin, synu, to ważny dzień  
>Weź już tato taśmę zmien  
>Ale ja na poważnie mówię  
>Dam Ci za spokój stówę  
>W tym dniu nie chodzi o pieniądze  
>Tylko o rozochoczone rządze  
>Syna spłodzić musisz już  
>Ale skąd unosi się ten kurz  
>Musisz stanąć na wysokości zadania  
>A nie zasłaniać się potokiem gadania  
>Tato, ale ja wiem jak to się robi  
>Z opowiadania, powtórzyć nie szkodzi  
>Musisz być twardy i bez ograniczania  
>Musisz ją chwycić i trzymać do rana

>A nie jakieś poetyckie brednie  
>Prawdziwa męskość, to narzędzie przednie  
>Zwierzęce instynkty w Tobie się urodzą  
>I od tego się porządne dzieci rodzą  
>A nie jakiś flak z dodatkami  
>Masz być naprawdę zdeterminowany  
>Tato, ale my już pięć lat razem mieszkamy  
>A syn jakoś nie wychowany  
>A nawet się nie zapowiada  
>Właśnie po to ślub, święta gromada  
>I męskość, tu na pierwszym planie  
>Tato, nie potrzebne mi takie gadanie  
>Bo ja sobie z Twoją matką poradziłem  
>Dlatego Ciebie sprawnie spłodziłem  
>Tato, ale ja sobie poradzę  
>Tylko się zabezpieczamy  
>W tej obecnej rozwadze  
>A po co te nowoczesne metody  
>Płodzić dzieci, a nie na nieudolność dowody  
>To nie nieudolność, ale prezerwatywy  
>Od tego, później umysł dziecka krzywy  
>I rodzą się geje, albo lesbijki  
>Od prezerwatyw, i słabej zacinki  
>Ja się tylko maszynką zacynam  
>A dziecko jak dziecko, rozmowy finał  
>Oddawaj te całe zabezpieczenia  
>Zabierasz się do dziecka robienia  
>Tato, nie żartuj, to już nie jest śmieszne  
>Po to się żyje, nagroda pocieszna  
>I pamiętaj, męskość na pierwszym planie  
>I głębokie oddychanie  
>Wtedy człowiek wolniej się męczy  
>No to oddycham, i w męce nic mnie nie wyręczy

#### **#94 dialog. Zakopane**

Lądowanie na księżycu  
I rozmowa, na przepiciu  
>Czy na dobry księżyc żeśmy trafili?  
>Na lepszy, żeśmy sobie nie pozwolili  
>Ale jazda, jestem lekki  
>I te skoki, dawać brunetki



- >Na księżycu same blondynki
- >Ale robią makijaż
- >Zajęte, zarobione, taki jest mój miraż
- >Od tego picia w nieważkości źle Ci się z głową robi
- >Dogoń mnie, berek, pobiegać nie zaszkodzi
- >No i się wycyndoliłeś
- >Pięknie, jeszcze zdjęcie sobie zrobisz
- >Co Ty robisz, wymiotujesz?
- >Na księżycu? Dobrze się czujesz?
- >Przecież kibla tutaj nie ma
- >Taki dopadł mnie poemat
- >Że haftem skwitować trzeba
- >Wracasz na pieczętę, taka potrzeba
- >Jak na pieczętę, do Otwocka?
- >Mam to gdzieś, kolejna nocka
- >Menela mi na statek dali
- >Bo się efektu nie spodziewali
- >Dobra, bierz kamienie
- >Jeszcze się odleję, tak na pocieszenie
- >Masakra, brakuje samogwałtu
- >Ja jestem tu na ekskluzywnym rauszu
- >Zabieramy się, mam Ciebie dość
- >Poczekaj, zakopię jeszcze tu dla psa kość
- >Ale tu psów nie ma
- >Kto wie, tak od niechcienia
- >I myślisz, że to ktoś kiedyś wykopie
- >To znak dla obcych, no i po kłopotcie
- >Żeby psy wyprowadzali?
- >Nie, żeby jak psy w ziemi kopali
- >To nie ziemia
- >To nie kość
- >Tylko co
- >Twoja martwa złość

#### **#95 dialog. Szczęście za gotówkę**

- >Dzień dobry, chciałbym uśpić psa
- >Ale z tego co widzę, dobrze się ma
- >No na pierwszy rzut oka
- >A może pomorze zwłoka?
- >Nie, bo mnie denerwuje
- >Bo na kaczkę nie poluje?

>Nie, tylko szczeka i skomle  
>Jak to pies, zwierze to tomne  
>Ale wtedy gdy nie trzeba  
>I nie wystarczy mu kromka chleba  
>Tylko się mięsa domaga  
>Rozpuszczony i rozpada  
>A może to wszystko normalne?  
>Wole sterowanie zdalne  
>I żeby tyle nie wymagał  
>I w domu urwania kawał  
>Ale to młody pies, szkoda go usypiać  
>Nie ma co czekać, aż sam zacznie znikać  
>A może to Pan zniknie z jego życia?  
>No faktycznie mam powody do ukrycia  
>Proszę go oddać do schroniska  
>Nie jest to mi myśl bliska  
>Jeszcze będą mnie pytali  
>Dlaczego i się ze mnie śmiali  
>Lepiej uśpić, płacę gotówką  
>Pieniądze nie sprawią, że ruszy Pan makówką

## #96 dialog. Prosta zabawa

Na placu zabaw  
Dzieci i plik ich spraw  
>Jesteś głupi, nie będę się z Tobą bawił  
>Żebyś się tylko tym soczkiem nie udławił  
>I dlaczego tak do mnie mówisz?  
>Bo twoja wieża jest wyższa, i więcej lubisz  
>Kogo?  
>Weronikę  
>A to wpływa na moją psychikę  
>Weź ją sobie, nie potrzebuje  
>Ale swoją wieżę, zatrzymuję  
>Zaraz Ci ją tutaj rozwalę  
>Chodź Weronika, patrz jak ją spalę  
>Przecież piasek się nie pali  
>A mnie to naprawdę wali  
>Chodź Weronika, zobaczysz jak skaczę  
>I jak Jurek za wieżę swoją płacze  
>Ja Ci nic złego przecież nie robię  
>Ale żyjemy tutaj w niezgodzie

- >To może zgodę tu ustalimy
- >Pod warunkiem że wszystko Twoje wywalimy
- >Ale dlaczego jesteś taki okrutny?
- >Bo jak tata, jestem butny
- >A dlaczego Twój tata tak płacze?
- >Bo nie ma wieży po której skacze
- >Czyli to wszystko rodzinne sprawy?
- >Brak radości z prostej zabawy

### **#97 dialog. To-nie**

Przed koncertem przygotowania

To jak drogi torowania

>Sala nagłośniona?

>Chyba wpadniesz w moje ramiona

>Wzmacniacze przygotowane?

>Prawie wszystko zgodne z planem

>A gitary?

>Nie dojechały, mają poślizg ale mały

>Nie dojadą do koncertu?

>Nie, chyba, że tu

>Kto niby żre, i dlaczego?

>Los się mści, mój kolego

>Ale ja jestem artystą, i potrzebuję oprawy

>Zagrasz na akordeonie i nie ma sprawy

>Ale heavy metal, na akordeonie?

>Bo mocna muzyka, w naszych czasach już tonie

### **#98 dialog. Metki z cenami**

Rozmowa dwóch koleżanek

I nad ranem pokazywanie

>Mam najwspanialszy ogród w okolicy

>Ale nie zmierzę jego średnicy

>Bo to nie o wymiary chodzi

>Ale o krzewy i boże dary

>To Bóg sadził wszystkie te kwiaty?

>Dobrze, że za piękno nie są mandaty

>Ale dlaczego wszystko jest z metkami?

>Bo lubię pamiętać i zachwycać się cenami

- >A dlaczego ta róża zwiędnięta?
- >Była z promocji, pokrętna
- >No tak, faktycznie napisane
- >Wszystko jest tutaj zgodnie z planem
- >Tylko dlaczego takie pieniądze w ogrodzie ważne?
- >Bo bez metek krzaczki nie są takie pokaźne

### **#99 dialog. Wyrzuty. Niekoniecznie sumienia**

- >W tych pierogach są skwarki
- >A co ma być? Sucharki?
- >Mówiłam, że jestem wegetarianką
- >I do tego galerianką
- >Nie Pana sprawa gdzie zarabiam
- >Ja Pani psa nie wyprowadzam
- >Pozwę Was, sprawę Wam założę
- >To dlaczego Pani zjadła, może drugi talerz położę?
- >Proszę ze mnie nie szydzić
- >Nie ma się czego wstydzić
- >Ze skrawkami lepsze
- >Ja Was szczerze pieprze
- >Karmicie wegetarian zwierzętami
- >Skwarki nie kwiczą, tak między nami
- >Ale kiedyś żyły i po polu chodziły
- >A później się w przysmak zmieniły
- >Teraz im wszystko jedno
- >A wie Pan jakie jest sedno?
- >Że od początku powtarzałam
- >Jestem wege, jasno się wyrażałam
- >Myślałem, że to tylko taka postawa
- >Nie, to cholernie ważna sprawa
- >Żeby powiedzieć, żeby wszyscy słyszeli
- >I żeby wyrzuty sumienia nad kotлетem mieli

### **#100 dialog. Nauka**

- >A czy Pan się z rządem zgadza?
- >Mnie interesuje inna zasada
- >Ja jestem opozycja
- >Z dala od chwaleń, na rząd się zasadza
- >Ale co Panu w rządzie nie pasuje

- >Że wszystko totalnie rujnuje
- >Ale co dokładnie
- >Nie trzeba czekać, aż samo spadnie
- >Oni wcześniej zrzucą
- >I niczego się nie nauczą
- >Ale co złego robią?
- >Są wrogami, i nogami drobia
- >Byle tylko utrzymać się przy korycie
- >Ale opozycja chce takie samo przeżycie
- >O te same stołki się bijecie
- >A później głupoty się plecie
- >Ale my to nie oni, taka różnica
- >Przy jednych i drugich wariuje poziomica
- >Zapamiętaj młody człowieku, ważne zdanie
- >Obalić rząd to nasze zadanie
- >A później oni powiedzą to samo
- >Wy i oni, jedną melodię zagrano
- >A co gdyby ktoś nowy wszedł do tej gry
- >Nowa partia, bez układów, jak świeże bzy
- >To by byli niedoświadczeni
- >I nienawiści do drugich nienauczeni

### **#101 dialog. Zagadka**

- >Co dobrego dziś gotujesz?
- >Ogórkową, a co, czujesz?
- >W zeszłym tygodniu ogórkowa była
- >Jak chcesz inną, no to mogła
- >Będzie to co ugotuję
- >Ale ja przecież nie oponuję
- >Ale masz jakieś wątpliwości
- >Bo ogórkowa oducza godności
- >To jej zaśpiewasz piosenkę
- >Dwa razy do niej jęknę
- >I nie pomogło, dalej się gotuje
- >Bo na jęczenie nie reaguje
- >Nie chcesz, nie jedz, będziesz głodnych chodził
- >Aż takim wrogiem nie jestem, pomysł się nowy spłodził
- >Zjem troszeczkę i zamówimy pizzę
- >A ja mam dla Ciebie zadanie magiczne
- >Kto upomina, a nie gotuje
- >Ten...

>W łóżku jedynie sen czuje?

### **#102 dialog. Miejskie zabobony**

Rozmowa w schronisku

No i przy ognisku

>Gdzie się jutro wybieracie?

>Na Rysy.

>Prosto zmierzacie?

>No przecież chyba nie krzywo

>I pijecie dziesiąte piwo?

>Bo wakacje przecież mamy

>Ale góry zostawiają kurhany

>Spokojnie, po mieście chodzimy

>To i w górach sobie poradzimy

>No nie byłbym taki pewny

>Znalazł się, Pan chwalebny

>Ja tylko potrafię docenić góry

>I trudności, samej natury

>Damy radę, mamy trampki

>I urok Panien, damski

>Ja bym jednak przestrzegał

>Taki niedowiarek, nowy kolega

>A macie coś na deszcz? Jak się pogoda zmieni?

>No normalnie jak jeden z jeleni

>Będzie dobrze, nic się nie wydarzy

>Dobre nastawienie, jak człowiek marzy

>A góry są jednak wymagające

>No tak, do wejścia przekonujące

>Ale dla tych, co je doceniają

>A nie kaca miejskiego na górę wprowadzają

### **#103 dialog. Zabawa w chowanego**

Rozmowa koleżanek

Co nie myślą o praniu firanek

>Idziemy na dyskotekę?

>Tak mamy nową podnietę

>Ale ja na spokojnie wolę

>Daj spokój taką niedolę

- >Jak szaleć to szaleć
- >A mnie boli środkowy palec
- >Nie przesadzaj, się wygoi
- >Od alkoholu i dawki swawoli
- >Może jakiś chłopaków poznamy
- >Jak swoich atutów na klucz nie schowamy
- >Ja tam wolę na spokojnie
- >Mnie nie interesuje żadno powolnie
- >Jak impreza to impreza
- >A nie jak u dziadka proteza
- >To ja chyba w domu zostanę
- >Przecież z kieszonkowego mam odkładane
- >Mamy za co pić, nic tylko balować
- >Ale przed kacem moralnym czasem lepiej się schować

#### **#104 dialog. Drajwer**

- >Proszę nie jeździć na paleciakach
- >Ale to dla nas prawdziwa draka
- >BHP tego zakazuje
- >Ale nie ma go tutaj, kiedy auto się ładuje
- >Potrączę z wypłaty jak Boga kocham
- >A może odmiana, teraz się cofam
- >Do tyłu też jeździć nie wolno
- >To może bokiem, bardziej swawolno
- >Mózgu to Ci Bozia nie dała
- >Ale przynajmniej jeździć na paleciaku nie zakazała

#### **#105 dialog. Podróżniczki**

- >Słyszałem, że jesteś poetą
- >No, nie zastaniam się podnieta
- >I jak się takie wiersze pisze?
- >Normalnie, jak uwiecznienie na kliszę
- >Jakbyś zdjęcie kiedyś robił
- >Tylko przy tym dużo smrodził
- >Poezja tak Cię się nie podoba?
- >Nie rozumiem jej sensu, taka głowa
- >Mogłaby wymyślić coś konstruktywnego
- >A nie jak wiersze trywialnego

- >A mnie się wydaje, że to mowa duszy
- >I nie jedno serce może poruszy
- >Zakochany jesteś w swojej gadaninie
- >Jak w taniej, wiejskiej dziewczynie
- >Drogie za dużo kosztują
- >I bez ustanku gdzieś podróżują

### **#106 dialog. Zwyczajne**

- Na kursie latania kury  
Nie zasłaniane bzdury
- >To jak mam w powietrze wzlecieć?
  - >Chyba coś Cię w tyłek gniecie
  - >Nie no, chciała bym odlecieć
  - >I zostać sama wciąż na świecie?
  - >Tutaj jesteś między kurami
  - >I nie przejmujesz się problemami
  - >A za siatką wielki świat
  - >Ale takiego poświęcenia nie jest wart
  - >Wiesz jak strasznie spać poza kurnikiem
  - >Mnie interesuje jak to jest z wynikiem
  - >To machaj skrzydłami i podnieś zad
  - >Faktycznie, to latanie ma wiele wad
  - >Ale dlaczego za siatką nie karmią?
  - >Ale widzę mą przyszłość marno
  - >Tylko jak wrócić i czy mnie poznają?
  - >Nie ma co się smucić, oddam nowym się zwyczajom

### **#107 dialog. Uważaj kogo uczysz**

- >Ale jak się z tego strzela?
- >Ładujesz, spust i drugim poniewiera
- >Strasznie to skomplikowane
- >Od lat na wojnach skuteczniacie
- >Ale u nas wojny nie ma
- >Zawsze znajdzie się ktoś do odstrzelenia
- >Ale mnie to nie pasuje
- >Chyba przeładuję i kulę do Ciebie dopasuję
- >Mówiłem, że zawsze ktoś na muszce
- >Tylko nie ufaj zwykłej służce



- >Nie strzelamy przecież do swoich
- >Mam wystarczająco od Ciebie naboju

### **#108 dialog. Pięknisie wyparowały**

- >Po co Ci te wszystkie stoiki?
- >To na myśli, a nie efekt paniki
- >Coś jak robienie przetworów
- >Tylko przymierzanie się do nowych pozorów
- >Ale myśli będziesz chował?
- >Lepsze to niż łapanie słowa
- >Ale na długo Ci wystarczy?
- >Jeden stoik na mnie warczy
- >Bo data przydatności się kończy
- >Myśl swoje nie dokończy
- >Bo brudna i w deszczu zamykana
- >Czyli zepsuta? Nie doczeka do rana?
- >Lepiej ją teraz już spożytkować
- >Niż rano się z nią siłować
- >Tylko dlaczego tak strasznie wygląda
- >Bo myśl nigdy w lustro nie spogląda

### **#109 dialog. Koniec**

- >Koniec wreszcie mnie zaskoczył
- >Tylko pytanie, dokąd kroczył
- >Do zakończenia parszywej iluzji
- >A może do uświadomienia sobie fuzji?
- >Jakiej fuzji, rozpoznanej?
- >Takiej, że doceniasz bramę
- >I możliwość zamknięcia całości
- >Czyli życia w prawdziwej godności?
- >Coś koło tego, tylko na całego
- >Ale koniec nic nie ma do tego
- >Jak nie skończysz, nie zrozumiesz
- >To dlatego, Ty koniec umiesz!?

### **#110 dialog. Odpowiedzialność związkowa (Bonus 1)**

Rozmowa męża z żoną na wodzie

Pomówmy trochę o swobodzie

>Jezus, ale ta łódka szybka

>Motorówka, prawie znikła

>Ale jakie to ma przyspieszenie

>A dla mnie liczy się wyciszenie

>No co Ty, zobacz jaki pęd

>Uważaj, zaraz masz tu skręt

>Nie doceniasz tych atrakcji

>A Ty idei spokojnych wakacji

>Spokój mamy przy śniadaniu

>Albo skarpetek zakładaniu

>A tu ogień, wciąż na wodzie

>Jedna strona żyje w swobodzie

### **#111 dialog. Wina Darwina (Bonus 2)**

Podryw na pewniaka

Tylko później, taka draka

>Ale piękna z Ciebie dziecina

>Ktoś już na wstępie przegina

>Że co, piękności się boisz?

>A Ty, co tak krzywo stoisz?

>Bo to taka wada nabyta

>Umiejętność znakomita

>To chodź, postawię Ci kawę

>Wolę bez kawy zabawę

>To co, od razu do łóżka?

>Czuję mrowienie na opuszkach

>Naprawdę fajna z Ciebie dziewczyna

>A na imie mi... Drwina

### **#112 dialog. Spokój w proszku (Bonus 3)**

Na safari, pokazane

Umiejętności zdobywane

>Ale czy ten lew jest prawdziwy?

>Biegnie, czyli jest wciąż żywy

- >Ale dlaczego biegnie w naszą stronę?
- >I zamiata tak ogonem
- >Nie wiem, to nie przewidziane
- >W programie wycieczki, nie dopisane
- >To może rzucimy mu dziecko?
- >Zajmie się, i posili nieco
- >Ale dziecko już uciekło
- >Nie czekało, strach tu nieco
- >O ja, gryzie mnie, padlinę
- >To nie ja, czystą kpinę
- >Uciekamy, wszyscy dyla
- >Drugi, lew, co za chwila
- >A ja proszę o zwrot kosztów
- >Bo nie wziąłem swoich proszków
- >I zamiast spokojnym być
- >Muszę się na lwie tu mścić

#### **#113 dialog. Ale o co chodzi (Bonus 4)**

- >Kapitanie, dokąd płyniemy
- >Tego jeszcze właściwie nie wiemy
- >Ale jaki obrać kurs
- >Taki, przed siebie, byleby rósł
- >Ale co ma rosnąć i po co
- >Dalsza droga, choć głęboko
- >A może lepiej wiedzieć dokąd się płynie
- >Ja się zastanawiam, o płynięcia przyczynie

#### **#114 dialog. Radość młodego ojca (Bonus 5)**

- >Pożyczę Ci to 100 tysięcy
- >I to na kolejne 9 miesięcy
- >Ale oddajesz 150
- >Nie to, co daje nasz rząd
- >No i dobrze, zostawione
- >Będzie równo, ogrodzone
- >Ale, dlaczego 9 miesięcy?
- >Bo muszę się bawić, zanim zaznam nędzy
- >A co za 9 miesięcy się stanie?
- >Urodzi się moje dziecko, i skaranie

- >To nie lepiej na wózki i łóżeczka wydać?
- >100 tysięcy może mi się tylko do jednego przydać
- >Żeby zapomnieć, o tym tu życiu
- >No no, tylko żebyś oddał
- >Dziecko już będzie w użyciu
- >Sprzedacie i więcej zarobicie
- >Dwa problemy rozwiązane, gratis moje przepicie
- >Tak to sobie wykoncypowałeś
- >Ale co tak śmierzisz, nie mów że z radości tu się zesrałeś

### **#115 dialog. Wybór miejsca (Bonus 6)**

- >Proszę księdza, chciałbym wykupić miejsce na cmentarzu
- >Już maczam pióro w kałamarzu
- >Mam dwie wolne kwatery
- >Koło Ząbkowskiej, z wysokiej sfery
- >I koło Patusiaka, co umarł na raka
- >Co to za draka
- >Ząbkowska mnie denerwowała
- >Bo butelki przede mną w sklepie chowała
- >A Patusiak, zostawił rodzinę
- >Palił, że zakrawało o kpinę
- >Nie chce leżeć koło nich
- >Mnie zależy na sąsiedztwie tych
- >Co znali się na literaturze i sztuce
- >Albo byli biegli w jakiejś nauce
- >Nie ma u nas takich ludzi
- >Dwie kwatery, Pan nie marudzi
- >Ale leżeć przy nich całą wieczność
- >To zakrawa o niedorzeczność
- >Jedna kwatera 4 tysiące
- >Co? To już wole być pochowany na łące
- >Przynajmniej nikt mnie nie zdenerwuje
- >A za 4 tysiące, z miesiąc pobaluję
- >Tylko później o rozgrzeszenie nie prosić
- >Na łące będę się już kokosić
- >A kto na łące Pana znajdzie
- >A kogo ochota taka najdzie?
- >W ciszy będę odpoczywał
- >A nie przy Patusiaku, równego zgrywał
- >Jeszcze się kiedyś zobaczymy
- >Ale nikt nie wie z jakiej przyczyny

### #116 dialog. Poeta w rzeźni (Bonus 7)

Rozmowa w szpitalu

Ale nie mam żalu

>Czy chce być Pan przy narodzinach dziecka?

>Przecież jego narodowość nie jest niemiecka

>Czyli tak, mam rozumieć

>Pierwszy poród, muszę umieć

>Ale to dość traumatyczne przeżycie

>To prawdziwa kobieta w rozkwicie

>No, można tak powiedzieć

>Będę trzymał ją za rękę, nie ma czasu siedzieć

>No to zapraszam, bo zaczynamy

>I wreszcie, wielki moment zaczynamy

>O cholera, co się dzieje

>Jezus Maria, to prądzieje

>Tylko dlaczego widok ten straszny

>Nigdy więcej nie będę rubaszny

>To jak zarzynanie świniaka

>I wychodzi, brudna pokraka

>Ja chcę, wyjść, to sala tortur!

>Pan już ma dość, nie było tortu?

>To najgorsze co w życiu widziałem

>A takie poetyckie wyobrażenie o porodach miałem

### #117 dialog. Rozwieszony (Bonus 8)

>Dlaczego nie odpowiadasz na moje smsy?

>Mówisz, jakby to były życia kretesy

>Odpowiadam jak mam czas

>Trzeba od razu, martwi się jedno z nas

>Ale w pracy pracuje, a nie nad telefonem czatuję

>Mało mnie to interesuje

>Jakoś mnie to nie przekonuje

>Ostatnio 20 minut czekałam

>I zamartwić się już chciałam

>Odpisuję, od razu gdy mogę

>W takim razie nie pomogę

>Znajdź sobie żonę co będzie czekać

>Ja nie mam ochoty dalej zwlekać

>Rozwód przez czekanie na smsy?

>Bo dla Ciebie są ważniejsze interesy

- >Niż ja i moja głowa
- >Moja przy Twojej się chowa
- >A mogłaby się czasem ruszyć
- >Wystarczy mi, że ktoś musi ją suszyć

### **#118 dialog. Staranie (Bonus 9)**

- >Chyba założę organizację charytatywną
- >I będę roztaczał opiekę piwną
- >To myślisz, że biedni piwa potrzebują?
- >A kiedy oni właściwie balują
- >Przyda im się takie wsparcie
- >A nie jakieś z brudnej wody zaparcie
- >No to mam cel ustalony
- >Będę wysyłał piwo, akt niedokończony
- >I myślisz, że ktoś Ci na to wpłaci?
- >Sponsorzy, ludzie bogaci?
- >Jak usłyszą, że piwo kupujesz
- >To nic wiele nie zwojujesz
- >Powiem, że chodzi o nawodnienie
- >Organizmu to życzenie
- >Piwny bal dla każdego
- >Pod warunkiem, że ze stanu biednego
- >A mnie się wydaje, że to przesada
- >Wpłać pieniądze na bezdomnych, taka moja rada
- >Dokładnie, bezdomnych pierwszych upijemy
- >Tak trzeba zrobić, po to żyjemy
- >A jak ktoś ma problem z alkoholem?
- >To wykręca się byle pozorem
- >Przestanie mieć problem, jak piwo dostanie
- >I takie życia mego staranie

### **#119 dialog. Kciuki, które nie bolą (Bonus 10)**

- >Gdzieś ty chłopie wysypał te 3 tony piasku?
- >Czuję, jakbym był w potrzasku
- >Budowę, mam 100 metrów dalej.
- >Okoliczność, nie przewalę.
- >Trzeba myśleć co się robi
- >Jak wzrok człowieka zawodzi

- >Ja pod adres, dostarczone
- >Według mapy, ustalone
- >To kto mi 3 tony przewiezie teraz?
- >Ludzie mają ważniejsze problemy nieraz
- >Głód, wojny, mikroklimat
- >A nie piach, co zła się nie ima
- >Nie złość się Pan na piasek
- >Ja nie mam żadnych grzecznych masek
- >Tylko gniew, przez ludzką głupotę
- >Piach nie przejmuje się kłopotem
- >Masz łopatę no i taczki.
- >I 100 metrów, koło wycieraczki
- >Ja mam terminy, zaległości
- >I ból w krzyżu, no tych kości
- >Sam się piasek nie przewiezie
- >Trzymam kciuki, ale szczerze

### **#120 dialog. Zgaga (Bonus 11)**

- >Dlaczego Papież ma zawsze rację?
- >Bo życie nie traktuje jako atrakcję
- >Tylko jako wielkie wyzwanie
- >I człowieka budowanie
- >Ale każdy czasem gada głupoty
- >Pomyli się, albo robi psoty
- >Nie Papież, on jest wyjątkowy
- >Pewnie mu nakładli do głowy
- >Nie. Sam mądrość swoją szlifował
- >I zanim był papieżem ją chował?
- >Dzielił się nią całe życie
- >I skończył w Watykańskiej elicie
- >Nie ma elity, tylko przywódcy duchowi
- >Ludzie potrzebni, stan wyjątkowy
- >A kto teraz na ducha patrzy?
- >Każdy go ma, słowa zastrzyk
- >I myślisz, że słowo pomaga?
- >Bez słowa, pozostaje wieczna zgaga

## #121 dialog. Survival internetowy (Bonus 12)

Na wyjeździe harcerskim

Jak na kursie oficerskim

>Pani instruktorze, a po co ta zabawa?

>Rozpalanie ognia, to bardzo ważna sprawa

>Ale przecież mamy zapalniczki

>Nie każdy dzień, jest taki śliczny

>Czasami zapalniczek brakuje

>I trzeba sposobem, który pokazuję

>A jak się po drodze poparzę?

>Dlaczego uczę, i się wykażę

>A nie lepiej grzać na gazie?

>Nie dymi tak, w domu tak kiełbaski smażę

>Trzeba blisko być natury

>Żywy ogień to nie bzdury

>I nową umiejętność zdobędziesz

>Ta odznaka, w pierwszym rzędzie

>Na allegro takie sprzedają

>Po 5 złotych, i drugą gratis dorzucają

>Przecież nie masz tu internetu

>Mam, 2 kreski, i nie jem pasztetu

>To jest dla mnie, Ty głodujesz

>Chyba, że swoje ognisko zmagstrujesz

>Po co ognisko do pasztetu?

>To trzeba doczekać starczego wieku

>Żeby nie rozumieć nagle

>Że jedzenie z plecaka wypadnie

## #122 dialog. Dobro na pierwszym planie (Bonus 13)

Ochotnicza straż pożarna

Jest nagroda, ale marna

>Do gaszenia, wyjeżdżamy

>Sikawkami się zamieniamy

>Ale gdzie się dzisiaj pali?

>U Nowakowej, już się strop wali

>No to jedziemy, dalej syreny

>Ugasić pożar, czym prędzej chcemy

>Już tu na miejscu, sprzęt rozłożony

>Tylko kto wierzy tutaj w zabobony

>Dlaczego wody nie ma na aucie?



- >Czym mamy gasić, i gdzie jest wsparcie?
- >Wodę oszczędzać trzeba niestety
- >W ramach akcji, dbamy o dobro planety

### **#123 dialog. Wyzwolenie (Bonus 14)**

- >I ta inteligencja sztuczna
- >Impreza przy niej huczna
- >Wszystko wie
- >I zawsze odpowie
- >Świat staje przez nią na głowie
- >A mnie się wydaje, że to przesada
- >To udogodnienie, nowa rozszada
- >Ludzie się uzależniają
- >I w sobie odpowiedzi nie szukają
- >Tylko wciąż, w tym internecie
- >Więcej, łatwiej, ciągle chcecie
- >A inteligencja w człowieku obumiera
- >I kariera kopisty doskwiera
- >Zamiast twórcą tu pozostać
- >A nie z własną inteligencją się rozstać
- >Mówisz tu jak nawiedzony
- >Raczej, człowiek wyzwolony

### **#124 dialog. Punkty widzenia (Bonus 15)**

- Dialog słodkiej papryki  
I tej chilli uniki
- >Ja tam wolę być wciąż słodka
  - >Nie traktuj mnie jak jakiegoś kmiotka
  - >Słodycz się tu nie przejmuje
  - >Tylko smak ją wciąż zajmuje
  - >A ja zaskakuje ostrością
  - >Nie podeprę się żadną litością
  - >Twój smak mi nie imponuje
  - >Po swojemu chyba życie pojmuję
  - >Tylko ludzi odstraszasz i palisz
  - >Cały Twój świat, kolumny walisz
  - >Nic z tego dobrego nie wychodzi
  - >Nie każdemu ostrość szkodzi

### #125 dialog. Bez zmian (Bonus 16)

Sąd orzeka rozwód

I nie zwleka powód

>No to co, już rozwiedzeni

>Chyba nareszcie tutaj spełnieni

>Może będziemy rocznicę obchodzić?

>Rozwodu? Świetnie, trzeba się z losem godzić

>To co, kawka i ciasteczko?

>Jak za dawnych lat, nasze miasteczko

>Fajnie jest być rozwiedzionym

>Nie trzeba martwić się o wysoki żony

>Ani o to, że nic nie robisz

>Dobrze, że się na to godzisz

>Teraz jesteśmy wolnymi duchami

>Albo bez pary, starymi wariatami

>To co, seks na rozładowanie napięcia?

>Nie zmieniałaś swojego zacięcia

### #126 dialog. Gusta (Bonus 17)

>Mnie muzyka łagodzi

>A mnie łagodna szkodzi

>Muzyka musi pobudzać

>Nawet jak rodzi się w trudach

>Nie lubię Twojej umcawki

>To jak robienie zaprawki

>Zamiast remont gruntowny przeprowadzić

>I z dźwiękami się nie wadzić

>Bo o to w muzyce chodzi

>Chyba że komuś to szkodzi

>Idę posłuchać Beethovena

>A ja Zaklęszczonego Jelenia

### #127 dialog. Przykład (swój świat) (Bonus 18)

Rozmowa matki z dzieckiem

Poza odpowiednim pretekstem

>Wyłącz ten telewizor, ile można oglądać

>Lepsze to, niż na telefon spoglądać

- >Ale tu są morderstwa i nagie kobiety
- >Właśnie nie do końca nagie niestety
- >Ta telewizja zrobi z Ciebie zombiaka
- >To by dopiero było, taka draka
- >Nie ma w tym nic dobrego, ani wychowawczego
- >Przynieś mi lepiej coś słodkiego
- >Dostaniesz parówkę, jak wyłączysz odbiornik
- >Lepsze to niż ten, na obiad, chłódnik
- >To co? Przestajesz oglądać
- >Jak Ty przestaniesz ciuchy w telefonie przeglądać

### **#128 dialog. Kłopoty (Bonus 19)**

- Rozmowa męża z żoną,  
Jeszcze nie obrażoną
- >Spotkałem starego kolegę
  - >Cztery słowa, a tak to biegiem
  - >Mówił, że obiad gotuje
  - >Tylko pietruszki mu brakuje
  - >Poza tym sprzęta
  - >I do barka już nie zagłąda
  - >Co się z nim porobiło
  - >Kiedyś słońce wiecznie nad nim świeciło
  - >Było roześmiany i pachnący
  - >A teraz ledwie tłący
  - >Kobieta go wykończyła
  - >Dobrze, że Ciebie nie zmieniła
  - >Pamiętaj, obiad do ugotowania
  - >I też przyda Ci się dawka sprzętania
  - >A później wyprowadzisz psa
  - >Taka jest lista twa
  - >A później zobaczymy
  - >Za rękę się nie prowadzimy
  - >Taki jesteś chojrak?
  - >No dobrze, zrobię, obca mi wojna
  - >Dobrze, bo w domu dużo roboty
  - >A koledzy to tylko kłopoty

### #129 dialog. Darmowe odkrycie (Bonus 20)

Kosmici przylecieli na ziemię

I ich pierwsze odnalezienie

Dwóch murzynów wciąga kokę

Chwile przed na sklep skokiem

I pytają, Ci zacni kosmici

A odpowiadają, czarni i zryci

>Co dobrego tutaj macie?

>Coś lepszego niż Wasze gacie

>Biały proszek, to podpora?

>Taka czarnego człowieka dola

>Ale my czarni nie jesteśmy,

>Co się stanie? Proszek weźmy

>No to macie, tylko nie narzekajcie

>Ale nosów nie mamy, tak na starcie

>To proszek po prostu zjemy

>I jak smakował, powiemy

....

>No faktycznie, jak pasmo Oriona

>Co Ty gadasz Feluś, zachęta ukiszona

>Pożywne proszenie i w siebie się zagłębiecie

>Po co żyjemy, my kosmiczni zdobywcy

>Żeby walić darmową kokę

>Wielcy mi odkrywcy

### #130 dialog. Zmiana perspektywy (Bonus 21)

>Ej, stary, pożyczysz mi dychę?

>A po co Ci, chcesz zgrywać szychę?

>Nie, no, normalnie, na piwo potrzebuję

>Aaa, to już więcej nie dopytuję

>To może kupię kratę, i na spóte wypijemy?

>Wole w samotności, a nie że razem idziemy

>Dlaczego, źle się w towarzystwie pije?

>Gdy żona się dowie, potraktuje mnie kijem

>A jak sam pijesz, to Cie nie leje?

>Wtedy jestem alkoholikiem, i przede mną wieje

### #131 dialog. Wakacje z happy endem (Bonus 22)

- >Cholerne wczasy
- >I cholerne komary
- >Jak się rozkłada ten namiot
- >Chyba jestem stary
- >Kiedyś to się z uśmiechem biwakowało
- >A teraz człowiekowi życia mało
- >Spokojnego, przed telewizorem
- >Z wiecznie powtarzającym się wzorem
- >Cholera, i nogę obdarłem
- >Walka, chyba zgadłem
- >W pizdu całe to rozkładanie
- >Cholerne z komarami biwakowanie
- >W stolicy, smog ich zabija
- >A tu na Mazurach nie ma nawet kija
- >Żeby odgonić to dziadostwo
- >Piękny urlop
- >Chyba Cię trochę poniosło
- >Przestań narzekać, tylko doceniać
- >Jak człowiek na łonie natury się potrafi zmieniać
- >Brzydka jesteś tak jak w Warszawie
- >Ale w Warszawie, nie utopie Cię w stawie

### #132 dialog. Rozgrzeszenie (Bonus 23)

- Ojciec rozmawia z synem
- Pytanie, który jest winien
- >Odrobiłeś zadanie domowe?
  - >Mam pełną, ciężką głowę
  - >Odrobiłeś czy nie?
  - >Płakać mi się chce
  - >Nie bierz mnie na litość, tylko odpowiadaj
  - >No nie, ręk też nie składaj
  - >Kiedy ja tych funkcji nie rozumiem
  - >Pokaż, ja na pewno umiem
  - >Ale dziwnie to tu napisane
  - >Tak nieczytelnie, jakie to zadanie
  - >Aaaa, obliczyć to trzeba
  - >To zadanie dla piekła, albo nieba
  - >Normalny człowiek tego nie pojmie
  - >Dobra, idź pograć w piłkę, rozgrzeszam, masz wolne

### #133 dialog. Ogrodnik, który pogodził się z zarośniętym ogrodem (Bonus 24)

Rozmowa męża z żoną

Na pewno już nie narzeczoną

>Ale mnie ta trawa denerwuje

>Rośnie i mnie nie szanuje

>Mojego czasu, trzeba ścinać

>Nie można się sensownej roboty imać

>Na wiosnę trawa Cię denerwuje

>W zimie ścieg Cię nie szanuje

>Bo pada jak oszalały

>Jak wyjechać autem, pytam oniemiały

>A w lecie upał Ci doskwiera

>Jesienią liście trzeba grabić do zera

>Nie ma czasu, który by Ci nie przeszkadzał

>Może to przez Ciebie, myśli swych nie będę przesadzał

### #134 dialog. Nazwisko, proszę (Bonus 25)

Rozmowa ojca z kolegą

O dzieciach, i co z tego

>Dzieci są takie kochane

>Szczególnie gdy małe, uznane

>No ja mam dwójkę urwisów

>Już brakuje mi na nich przysłów

>A ja dzieci lubię, bo nie mam swoich

>No chodź tu pędraczkę, chyba się mnie boi

....

>Co za czort, wylał na mnie herbatę

>Uznajmy to za stratę

>Ale diabeł mały zrobił to z premedytacją

>Mówiłeś coś o dzieciach? Nie zastaniaj się atrakcją

>Ja mu dam, jeszcze popamięta

>Dziecko to tak naprawdę przynęta

>Trzeba uważać jak się podpływa

>I wiedzieć dobrze, jak się nazywa

### #135 dialog. Obrona konieczna (Bonus 26)

Rozmowa na randce

Nie tylko o firance

>Powiedz mi coś o sobie

>Jestem jak dwa, w jednej osobie

>To ciekawe co mówisz

>A prywatnie co lubisz?

>Mam kurnik i 15 kur

>Zajmuję się nimi, bo nie jestem gbur

>Wyprowadzam na spacer

>To są kury z wysokiej sfery

>I dają szczęśliwe jajka

>Taka to moja kurza bajka

>Chyba się w Tobie zakochałam

>Zawsze o hodowli kur myślałam

>Coś wspaniałego, łączy nas pasja

>A myślę, że nic z tego nie wyjdzie

>Bo byś moje kury spała

### #136 dialog. Marzenia o krok (Bonus 27)

>Dzień dobry, chciałbym zostać kosmonautą

>To się ceni skautom

>Ale to nie takie proste

>Dla mnie tematycznie radosne

>A jakie masz doświadczenia?

>Oglądałem Star Treka i takie mam marzenia

>Star Trek nie wystarczy

>Ze Star Warsów wracałem na tarczy

>Ale to trzeba być pilotem

>I zobaczymy co będzie potem

>Tylko najlepsi w kosmos latają

>A nie Ci co w gry komputerowe grają?

>No nie, tak to nie wygląda

>O proszę, popatrzeć, kto na Pana spogląda

>To Kazimierz Wielki z banknotu patrzy

>Nie przekupi mnie Pan, nawet za trzy

>To się dogadajmy, mam kawał lasu z drzewami

>A to inna sprawa, choć nie zajmuje się odlotami

>Właściwie to w Instytucje tylko telefony odbieram

>Ale las, w ciemno od Pana zabieram

### #137 dialog. Co dusza, to podstęp (Bonus 28)

Rozmowa dwóch kolegów

Zwyczajnych, a nie szpiegów

>Ja to mam słowiańską duszę

>Czyli robię coś, ale nic nie muszę

>A ja mam duszę rozeźloną

>Bo na przecenie tak kupioną

>Czyli pewnie bubel jakiś

>Ale nie, że pomysł takiś

>Dwa razy na gwarancję oddawana

>A moja słowiańska, musi być upijana

>Samo od siebie nie będzie działało

>Wszystko ma defekt, tak być musiało

>Chyba, żeby kupić żydowską

>Ale wtedy by mnie poniosło...

### #138 dialog. Ochota zamota (Bonus 29)

Mąż z żoną

Wiąż mydloną

>Ale mam ochotę na loda

>Przecież paskudna dzisiaj podoba

>Ale mi się loda zachciewa

>Pewnie dlatego że Evora śpiewa

>Nie wytrzymam, idę do sklepu

>A ja nie słucham, tych oto bzdetów

>Kupić Ci coś? Postanowione

>Czekoladę fit, i będzie odchudzone

### #139 dialog. Sposób na nieśmiertelność (Bonus 30)

>Kochanie, dzwoniła Twoja mama

>Cała była zdenerwowana

>Twój tata umarł

>Jeszcze się nie wyszumiał?

>Pewnie chciał zwrócić na siebie uwagę

>Apeluje jednak o rozwagę

>To przecież strata wielka

>To teraz ja będę chodził w jego szelkach



- >Naprawdę Cię to nie rusza?
- >To podstęp, łyż tak na człowieku wymusza
- >Kiedyś już udawał martwego
- >Nie ma co się śmiać z tego
- >Za trzy dni wstanie i pójdzie po piwo
- >Nie wyleży. Wieczność? Krzywo.
- >Myślisz że piwo dla niego ważniejsze od śmierci?
- >Już teraz się pewnie w trumnie wierci
- >On jest do piwa tak przywiązany
- >Że żył będzie wiecznie, mam takie same plany

#### **#140 dialog. Lotniskowiec by wiedział (Bonus 31)**

- >Kochanie, jak mi idzie odchudzanie?
- >Tak jak lotniskowca spadanie
- >Ale lotniskowce nie spadają
- >Dlatego Twoje fałdki dobrze się mają

#### **#141 dialog. Możliwości (Bonus 32)**

- >Opór, i strajk klimatyczny
- >Wynocha, bo będzie spektakl tragi-komiczny
- >Ale przecież możemy protestować
- >Możecie się też przed kluczem francuskim chować

#### **#142 dialog. Bogactwo (Bonus 33)**

- >Dzień dobry, chciałbym kupić działkę
- >Moment, tylko wezmę do ręki podziałkę
- >A czy na tej działce są media
- >No działka jest, że tak powiem, przednia
- >Ale czy prąd da się podłączyć
- >To kabelki trzeba złączyć
- >A dlaczego jest tak wielki spad?
- >Przepaść, jestem z niej bardzo rad
- >A czy może Pan ją wyrównać
- >Jej istnienie trzeba uznać
- >A ta woda, co wybija?

- >Ona tylko na działce zawija
- >A mnie się wydaje, że jest podmokła
- >To jak z człowiekiem, trochę jest psotna
- >A ta linia wysokiego napięcia?
- >Ładnie przy niej wyglądają zdjęcia
- >No to może coś Pan opuści?
- >Tak, a później mnie Pan na działkę nie wpuści
- >To chce Pan po zakupie tu przychodzić?
- >A gdzie indziej mam w bagnie brodzić
- >To za bagno mam tyle płacić?
- >Ale możesz się Pan o działkę wzbogacić.

### **#143 dialog. Wojna na słowa z bunkrem w tle (Bonus 34)**

- >Co robisz?
- >Buduję bunkier, chyba mi nie przeszkodziś
- >Ale przed czym będzie Cię chronił?
- >Przed LGBT, żeby się nie zagonił
- >I nie wystrzelał wszystkich
- >A to stąd te na mieście piski
- >No właśnie, bunkier już rozkopany
- >A były jakieś rany?
- >Feministki coś o obrazie mówiły
- >Ale później się nogami nakryły
- >To Ty uciekaj za granicę
- >Tam jest ich więcej, że aż nie zliczę
- >Wole swój bunkier z hasłami
- >Jakimi?
- >Z przekonaniem. Coś o szowinizmie i o niewoli
- >Ale LGBT się hasła nie boi
- >A mnie się wydaje że uciekają
- >W każdym razie, dobrze że adres mojego bunkra znają

**\*\*\*KONIEC\*\*\***



**Spis obrazów:**

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Społeczne dysputy 11.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Zalesienie.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Trafia w punkt. Nie zawsze krytyczny. Słucha duszy, przekaz spontaniczny. Autor sześciu 14-częściowych cykli. Szósty nosi tytuł „Dusza bez terminu ważności”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Szósty cykl to pięć opowieści mistycznych. Mamy tu „Sok z krasnala”, drugą część „Krasnala który widział przyszłość” z piątej serii; „Krzyżak na szczęście”, o tym co przyciąga prawdziwą miłość, z humorem w tle; „Trzy szpitale w jednym sercu” o szpitalu psychiatrycznym; „Zielony troll błotny”, który

podejmuje problemy społeczne; oraz „Biały Jezus z przedśionka”, o Jezusie który zszedł z krzyża. W szóstym cyklu odnajdziemy też sporą dawkę humoru w dialogach kabaretowych „Kabaret o krok od śmierci”, oraz dialogach radiowych „Na fali”. Dodatkowo mamy tu tomiki wierszy i mądrości pewnego dziadka. Wszystko co trzeba, żeby zrozumieć, że powietrze ma sens, i nie jest tu przez przypadek.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Na fali” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Na fali” na wszystkie możliwe sposoby.


Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Na fali” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Na fali”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Na fali”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Na fali” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Na fali”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

